

Helska Bliza

21.06.2002 r.

Nr 13 (133)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



STACJA UZDATNIANIA WODY

W HELU



Helska Bliza

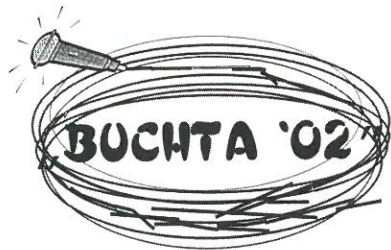
LOKALNA

PIOSENKI

TURYSTYCZNY DODATEK

1. Browar Żywiec: Nie chodź tam (J. Reiser)
2. L. Kopeć, A. Judka: Letnie wędrowanie (L. Kopeć)
3. Paszczurki: Blues rzeka (I. Lemańska)
4. L. Kopeć: Niesforna piątka (L. Kopeć)
5. C. Jaworski: Pójde w Góry Świętokrzyskie (K. Szymański)
6. Browar Żywiec: Piosenka o Helu
7. K. Szymański: Piosenka o Helu

WYTA G

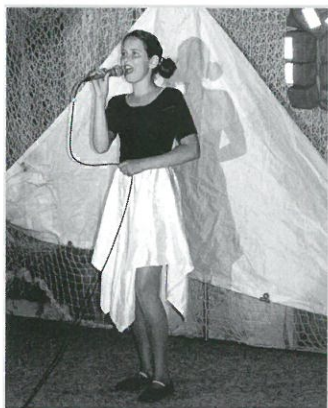


JUŻ ZA NAMI!

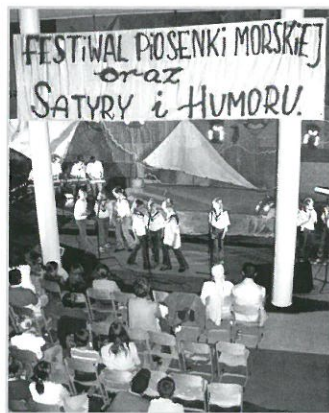
Druga edycja powołanego do życia w ubiegłym roku festiwalu miała miejsce w naszym mieście 14-16.06.'02. W sobotę, w dniu festiwalowym, jury oceniało prezentacje zespołów, solistów i grup kabaretowych. Scena i widownia zostały zaprojektowane i przygotowane w holu kina "Wicher". Wśród gości mieliśmy okazję podziwiać jastarnicki zespół "Trema" oraz jego dwie solistki: **Agatę Kucharską** i **Annę Michnowską**.



Zespół uzyskał wcześniej II miejsce na przeglądzie kołęd i pastorałek w Jastarni - styczeń 2001; wyróżnienie w wojewódzkim finale VIII Ogólnopolskiego "Telewizyjnego Turnieju Najmłodszych" w Kościerzynie (XI.2001), nagrodę specjalną stow. "Przyjaciele Helu" ("Buchta" '01).



Przyjechał również zespół "Fermata" z Mrzezina oraz solistka **Kasia Hewelt**, wyróżniony wcześniej na Ogólnopolskim



Festiwalu Piosenki Ekologicznej w Krakowie, zdobywca I nagrody na Festiwalu Piosenki Integrycyjnej w Ciechocinku 2001. Bawiło nas kabaretowe trio "AHOY" z Babich Dołów, zespół powołany... z chwilą otrzymania wiadomości o festiwalu! Nasze miasto reprezentował zespół "Ósemki", działający od XII 2001 pod kierunkiem **K. Kamińskiego**.



W kategorii solistów występowała **Alina Beratz** z helskiego gimnazjum, a kategorię "humor i satyra" reprezentowało trio: **Milena Piętka**, **Anna Jarosz**, **Mariusz Kielczewski**. Niestety, nie dotarły zespół z Sadlińka i z Brodnicy. Niespodziewane skrócenie czasu występów dało możliwość wykazania się organizatorom i prowadzącym. Dzięki temu mogliśmy zobaczyć improwizację druhow: **Błażeja Westfala** i **Andrzeja Jędrzejczyka** oraz wspaniały występ **Agnieszki Hałas**, której głos i sceniczna świeżość zachwyciły słuchaczy (w tym jurorów).



W przerwie festiwalu udostępniono do zwiedzania Salę Tradycji MW w Klubie Garnizonowym oraz zaproszono gości do obejrzenia wystawy malarstwa o tematyce marynistycznej (wystawa otwarta 13.06.02). Przegląd zakończyła smaczna, wojskowa grochówka. Jury konkursowe obradowało w składzie: Przewodniczącym był, podobnie jak w roku ubiegłym, kmr por. **Stefan Szymański** z 9 FOW. Towarzyszyli mu: goszczący w Helu - profesor **Marian Raczak**, dr **Piotr Drabarek** (lekarz i absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej) oraz dyrektor Przedszkola Miejskiego - p. **Barbara Baranowska**. W niedzielę, na Bulwarze Miejskim odbył się Koncert Laureatów. Imprezę rozpoczęła w imieniu organizatorów dh **Grażyna Michniewicz - Borkowska**, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powstania festiwalu, m.in. władzom miasta i powiatu, 9 FOW, Klubu Garnizonowego, ZSO, ZHP Hufiec Hel. Wśród sponsorów znaleźli się: Zarząd Miasta Helu, starostwo Powiatowe Puck, Dowódca 9 FOW, Dowódca JW. 1832, Poczta Polska, Bank BPH Hel, Dyrekcja ZSO, stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”. Jako pierwsza gwiazda festiwalu wystąpił



zespół z Klubu Garnizonowego w Helu, "Reling", wprowadzając zgromadzoną publiczność w morski, wesoły, rozśpiewany klimat. Następnie zaprezentowały się zespoły: "Trema" z Jastarni i "Ósemki" z Helu.

Nastąpił uroczysty moment wręczenia nagród w kategorii zespołów: jury przyznało dwa I miejsca, zespołom: "Trema" i "Ósemki". Werdykt został przyjęty z radością, gromkimi oklaskami nagrodzono laureatów. Burmistrz **Mirosław Wądołowski** i kmr por. **J. Gabriel**



wręczyli nagrody: mini - wieżę stereo i gitarę. I miejsce w kategorii solistów wyśpiewała **Agata Kucharska**, nagrodę (mini - wieżę stereo) wręczył Przewodniczący Starostwa Puckiego - **Zygmunt Orzeł**. Oczekiwanie na kolejne nagrody umilił występ zespołu z gdyńskiego Klubu Marynarza "Riviera" - "Flotylla". Po wysłuchaniu profesjonalnego wykonania morskich piosenek, nasyconych oddechem Kultury i Sztuki widzowie poznali kolejnych laureatów. II miejsce w kategorii zespołów zajął zespół "Fermata" z Mrzezina. W kategorii solistów młodszych, dwa równorzędne II miejsca zajęły: **Ania Michnowska** (Jastarnia) i **Katarzyna Hewelt** (Mrzezino). Wśród solistów starszych wyróżnione zostały: **Alina Beratz** (Hel) i **Joanna Konieczna** (Jastarnia). Obydwaj występujące w festiwalu kabarety otrzymały podziękowania. Wszyscy uczestnicy otrzymali upominki i dyplomy, wrócili więc do domów zadowoleni. Widzowie usatysfakcjonowani, goście przebywający w naszym mieście uraczeni muzyką. W Helu znów COŚ SIĘ DZIAŁO!

W imieniu organizatorów pragnę serdecznie podziękować za pomoc w przygotowaniu festiwalu i ufundowanie nagród: władzom miasta



i powiatu, Dowódcy 9 FOW - kmr dypl. **Andrzejowi Rosińskiemu**, Dyrektorowi ZSO - **Marianowi Hałasowi**, Prezesowi Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" - **Mirosławowi Kuklikowi**, przedstawicielce Poczty Polskiej - **Anastazji Borkowskiej**, kierownicze helskiego banku BPH - p. **Monice Handz**, przedstawicielowi Ubezpieczenia na życie "Hestia" - **Romanowi Blarowi**, proboszczowi helskiej parafii - o. **Florianowi Nowakowi**, państwu **C. A. Ziemiannom**, właścicielce piekarni "Ola" - **Wiolecie Niewiarowskiej**.

(K.N.)

foto: W. Waśkowski



Nareszcie!

W dniu 13 czerwca 2002 roku nastąpił długo oczekiwany przez wszystkich mieszkańców Helu oraz turystów rokrocznie odwiedzających nasze miasto moment. Po wielu staraniach uroczyste otwarte zostało przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Aleksandra Kwaśniewskiego, komunalne ujęcie i stacja uzdatniania wody (fizycznie woda z ujęcia popłynęła do miasta już w nocy z 10 na 11 czerwca). Realizacja tej inwestycji została poprzedzona długą i uciążliwą, trwającą od roku 1999 procedurą regulacji stanu prawnego gruntów na terenach planowanej inwestycji, których część znajdowała się w zarządzie Ministerstwa Obrony Narodowej, część w zarządzie Polskich Kolei Państwowych. Na dzień dzisiejszy grunty zarówno pod ujęciem, jak i stacją uzdatniania wody, stanowią własność Gminy Hel. Dziękujemy w tym miejscu wszystkim, którzy pomogli i przyczynili się do pozytywnego załatwienia sprawy, a w szczególności Wojewodzie Pomorskiemu, Staroście Puckiemu, Ministrowi Obrony Narodowej i Dowódcy Marynarki Wojennej oraz Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych.

Decyzja o podjęciu inwestycji wynikała z faktu, iż woda dostarczana do odbiorców z istniejącego ujęcia wojskowego nie spełniała podstawowych wymagań, określonych w normach zatwierdzonych przez Ministra Zdrowia, w szczególności podwyższona była zawartość żelaza i manganu. Efekty tego odczuwali wszyscy odbiorcy wody, poprzez niszczące urządzenia sanitarne i bieliznę, czy też "specyficzny zapach". Dlatego władze miasta, wypełniając obowiązek wynikający z ustawy o samorządzie gminnym, podjęły decyzję o budowie własnego, nowoczesnego ujęcia wody wraz ze stacją uzdatniania, tak by móc kontrolować i wpływać na dystrybucję wody w mieście i uniezależnić się od istniejącego ujęcia wojskowego.

Po zakończeniu procedur komunalizacyjnych i wyborze wykonawcy rozpoczęła się budowa. Generalnym wykonawcą została firma "Alfa-Zet" Sp. z o. o. z Wrocławia. Inwestorem zastępczym był oraz nadzór inwestorski prowadził Komunalny Związek Gmin we Władysławowie. Koszt budowy wyniósł 1.733.400 zł. Inwestycja została zrealizowana w błyskawicznym tempie, wyko-

nawca wszedł bowiem na plac budowy we wrześniu 2001 roku. Nie udało się to jednak bez pomocy finansowej instytucji wspierających tego typu działania. I tak, uzyskano dofinansowanie:

1. z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Warszawa - 700.000 zł pożyczki na preferencyjnych warunkach, tzn. bardzo niskim oprocentowaniu (na poziomie 5 % rocznie), długim okresie spłaty i możliwości częściowego umorzenia,

2. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku - 500.000 zł pożyczki na preferencyjnych warunkach i 90.000 zł dotacji.

Bez pomocy tych instytucji inwestycja trwałaby dłużej lub też zmuszeni zostalibyśmy do zaciągnięcia kredytu komercyjnego, na dużo mniej korzystnych warunkach.

Uruchomione ujęcie oraz stacja uzdatniania wody są w pełni zautomatyzowane, nie wymagają stałej obsługi. Woda ze studni głębinowych, z utworów czwartorzędowo - kredowych, z głębokości ok. 170 m podawana jest na filtry, w których odbywa się usuwanie zanieczyszczeń organoleptycznych i fizykochemicznych, w tym zwłaszcza żelaza i manganu, do wartości wymaganych. Zastosowano 3 filtry pospieszne, ciśnieniowe HI-FLO UFP 84 firmy Culligan, posiadające następujące złoża: cullcite, piroluzyt i cullsan. Następnie woda pompowana jest do dwukomorowego zbiornika retencyjnego o pojemności 500 m³, skąd pompy II stopnia podają do miejskiej sieci wodociągowej. W stacji zainstalowana jest instalacja do dezynfekcji wody podchlorynem sodu, która stosowana będzie w razie potrzeby i tylko w wyjątkowych wypadkach. Woda po uzdatnieniu spełnia normy Ministerstwa Zdrowia i Unii Europejskiej (zgodnie z wynikami badań z dnia 06.06.2002 r. zarówno żelazo, jak i mangan redukowane są do śladowych ilości). W stacji zainstalowany jest agregat prądotwórczy, który zapewnia ciągłość dostawy wody w przypadku braku napięcia w sieci elektroenergetycznej. Średnia dobowa wydajność ujęcia i stacji wynosi 1.142,61 m³/d, maksymalna wydajność dobowa 1.371,16 m³/d, maksymalna wydajność godzinowa 180 m³/h.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że oddanie do użytku ujęcia i stacji uzdatniania wody są początkiem procesu modernizacji sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Jednakże wiele osób z pewnością już zauważyło, a inni z pewnością dostrzegą to w najbliższym czasie, że nastąpiła znaczna poprawa jakości wody wypływającej z naszych kranów. Wiele osób jest wręcz zdziwionych, że nie żółkną dopiero co z wielkim wysiłkiem wyczyszczone umywalki, wanny czy brodziki, a przecież jeszcze nie tak dawno wystarczyły dwa, trzy dni, żeby wszystko było brudne. Oczywiście osiągnięcie pełnego efektu, czyli otrzymanie wody u bezpośredniego odbiorcy takiej jak na ujęciu, wymagać będzie czasu, jednak już dzisiaj wiemy, że jest zdecydowanie lepiej niż było.

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji uroczystości i festynu w dniu 13 czerwca br., w szczególności: Restauracjom "Maszoperia" i "Kapitan Morgan", Zrzeszeniu Kaszubsko - Pomorskiemu i osobiście Pani Krystynie Lewandowskiej za przygotowanie poczęstunku, za wspaniałą grochówkę Kasyu Wojskowemu, za udostępnienie i obsługę nagłośnienia Dowódcy Garnizonu, wszystkim zespołom i solistom występującym na scenie, młodzieży szkolnej za prezentację na scenie programu ekologicznego, kierownikowi budowy i pracownikom firmy "Alfa - Zet", strażakom z OSP i wszystkim innym, których udział pomógł sprawnie i efektywnie przeprowadzić tę imprezę.

Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski

W imieniu Zarządu Miasta Helu chciałbym bardzo przeprosić wszystkich mieszkańców, którzy odczuli skutki przerwy w dostawie wody w dniu 8 czerwca br. Sytuacja ta była wynikiem błędnego zamknięcia zasuw odcinającej główny wodociąg, podczas robót związanych z przygotowaniem sieci miejskiej do uruchomienia komunalnego ujęcia wody. Mam nadzieję, że podejmowane przez nas działania, zmierzające do modernizacji wodociągów, jak również wdrożenie pewnych procedur organizacyjnych, pozwoli na wyeliminowanie tego typu zdarzeń w przyszłości.

Mirosław Wądołowski



FOTO: WOJCIECH WAŚKOWSKI

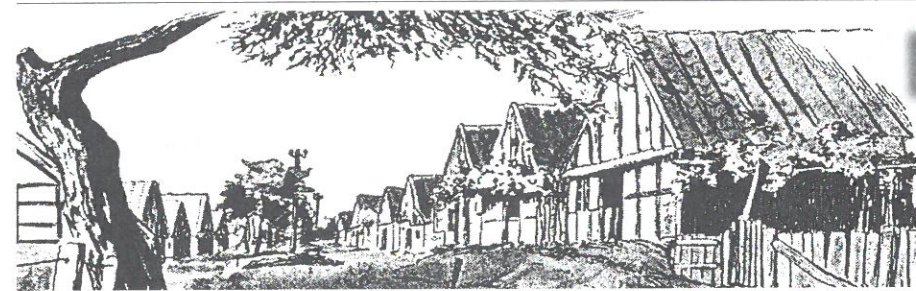
Wyniki badania próbek wody w Stacji Uzdatniania Wody w Helu w dn. 06.06.2002 r.

Nazwa oznaczenia	Jednostka miary	Norma	Woda surowa	Woda uzdatniona
Barwa	mgPt/dm ³	< 15	4	3
Mętność	mg/dm ³	< 1	2	1
Odczyn (pH)	-	6,5 - 9,5	7,4	7,3
Zapach	-	akceptowal.	z1R	z1R
Amoniak	mg/dm ³	< 0,5	0,76	0,2
Azotany	mg/dm ³	< 30	śląd	0,1
Azotyny	mg/dm ³	< 0,1	0,015	nw
Żelazo	mg/dm ³	< 0,05	1,1	śl
Mangan	mg/dm ³	< 0,05	0,01	nw
Twardość	mg/dm ³	< 300	218	239
Fluorki	mg/dm ³	< 1,5	0,3	0,2
Chlorki	mg/dm ³	< 300	103	102

DZIEJE HELU

(41)

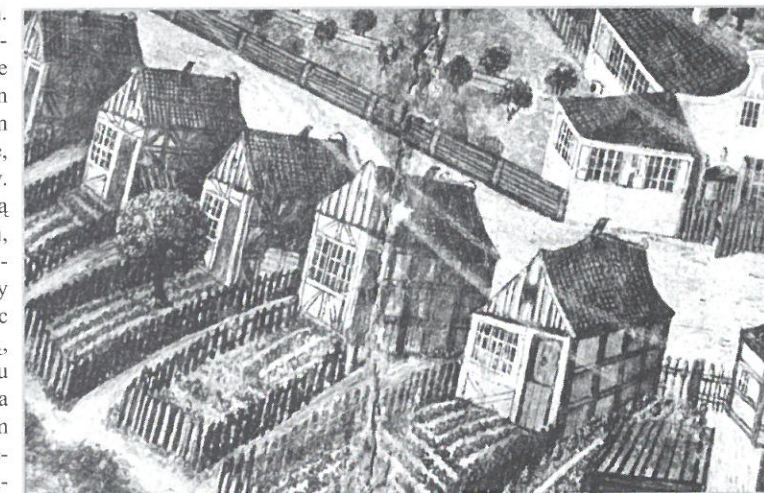
Zabudowa cz.I



Plan Piotra Willera z roku 1670 przynosi nam dużo informacji o wyglądzie przetrzennym Helu w XVII wieku. Dowiadujemy się z niego jak przebiegała jedyna ulica, jak ustawione były budynki oraz gdzie znajdowały się główne budowle miasta. Niewiele mówi nam jednak o wyglądzie samych budynków. Jedno, co można na jego podstawie wyraźnie stwierdzić, to, że ustanowione podczas lokacji Nowego Helu, zapewne gdzieś na przełomie XIV i XV wieku, parcele przetrwały w niezmiennym kształcie przynajmniej do początku XX wieku. Zapewne również wzniesione pierwotnie na nich domostwa, jak się wydaje, niewiele odbiegały od tych, które możemy oglądać na XIX i XX - wiecznych rycinach i zdjęciach.

Miasto charakteryzowało się szczytową zabudową, tzn. wszystkie domy stały krótszym bokiem (szczytowym) do ulicy. W boku tym usytuowane były drzwi wejściowe, czyli że był to front budynków. O takich chatkach mówimy, że są "wąskofrontowe" (w pozostałych, kaszubskich osadach Półwyspu występowały prawie wyłącznie chaty "szerokofrontowe"). Analizując skromne zapisy oraz pierwszą, w miarę dokładną, ikonografię Helu pochodzącą z roku 1801 można wysnuć wniosek, że w naszym mieście zawsze dominowała szkieletowa konstrukcja domów i budynków użyteczności publicznej. Czyli, że opierała się ona na odpowiednio ustawionym szkieletcie z drewnianych bali, a zawartą pomiędzy nimi przestrzeń wypełniano cegłą lub "szachulcem", czyli gliną z sieczką (lub często - w naszym wypadku - pokruszoną trawą morską, z dodatkiem lokalnych paproci, co zapobiegać miało rozwijaniu się w murach robactwa). Błędem jest nazywanie tej konstrukcji "murem pruskim", gdyż zabudowa ta nie była wynikiem akcji rządu pruskiego, który na swoich ziemiach od połowy XIX w. zalecał, czy też nakazywał, wznoszenie budynków (zwłaszcza publicznych) w oparciu o konstrukcję szkieletową z ceglanyimi wypełnieniami. Charakterystyczne helskie domy szkieletowe posiadają znacznie starszy - sięgający co najmniej XVII wieku - rodowód. Dawni helanie twierdzili, że ich domy wyglądają tak samo, jak przed wieloma setkami lat. I chyba, rzeczywiście, było to prawdą, gdyż widoczne na starych ikonografiach i zdjęciach cechy: powtarzalność, wielkość, regularne - szczytowe usytuowanie względem ulicy, stałe odstępy utrzymywane pomiędzy poszczególnymi budynkami określone zostały lokalnymi przepisami prawdopodobnie już podczas XIV wiecznej lokacji Nowego Helu. Później te zalecenia potwierdzały kolejne helskie "wilkierze". Przestrzegana, ewangelicka równość obywateli - rybaków powodowała, że starano się

by, nikt swoim domem i obejściem nie wyróżniał się w sposób szczególny - nawet wójt czy burmistrz. Helanie, z wielką determinacją, starali się zachować możliwie jak najwięcej oryginalnych starych budynków, pragnąc w ten sposób podkreślić wielowiekową tradycję swojej osady. H. Mankowski w wydanym w roku 1906 przewodniku "Die Halbinsel Hela", pisze: *naprawy domów podejmowane były możliwie wcześniej i wykonywano je w taki sposób, by rozbierać tylko poszczególne jego części, właśnie te, które były remontowane. Dzięki temu budynek utrzymywano przez długi czas w pierwotnej - starej formie.*



Helskie domy rybackie na rycinie z 1801 roku

Wypracowaną formę tradycyjnego helskiego domu dopasowano do lokalnych warunków naturalnych: położenia, charakteru podłoża, klimatu, dostępu do materiału budowlanego. Częściowo też wynikała ona z rybackiego zajęcia ludności (strychy przystosowano do przechowywania narzędzi rybackich). W wyniku tych działań i doświadczeń powstał w Helu niepowtarzalny styl budownictwa, do którego trudno jest znaleźć analogię nie tylko w naszym kraju. Na pewno nie były to budowle imponujące. Biskup Tadeusz Lubiński, który towarzysząc królowi Zygmuntovi III w jego podróży do Szwecji, zmuszony został z powodu sztormów wraz z całym orszakiem królewskim zawiązać do Helu, napisał: *budowle w nim (w Helu), jak to zazwyczaj w miasteczkach polskich nędzne i nikczemne.* Ciekawie wypada to porównanie do budownictwa polskiego, którego cech trudno się w dawnym Helu dopatrzeć. Niemcy uważali, że jest to naśladownictwo rodem z Dolnej Saksonii, a sami helanie twierdzili, że np. drzwi połówkowe, to ślad ich fryzjskiego rodowodu. Przybyli do Helu po roku 1920 Polacy nazywali ten styl - bez głębszego uzasadnienia - "holenderskim".

Slabe, piaszczyste podłoże uniemożliwiało podpiwniczenie i głębokie fundamentowanie

budynków. Podmurówkę stanowiły zazwyczaj kamienie, które dostarczano łodziami z rejonów klifowych. W domach zamożniejszych helan ściany, zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne, wznoszono w oparciu o charakterystyczną dla miast pomorskich konstrukcję szkieletową. W zabudowaniach uboższych gospodarzy szkieletowy musiał być przynajmniej front skierowany ku ulicy, natomiast, mniej widoczne ściany boczne mogły już być w całości oszalowane drewnem. Konstrukcja szkieletowa była bowiem - w owym czasie - charakterystyczna dla ośrodków miejskich, co helanie starali się podkreślać tym mocniej, im bardziej podupadało ich

miasto. Budynek opierał się na balach (dylach) z drewna sosnowego, pierwotnie ciosanego toporami, o grubości przynajmniej 20 cm. Były one łączone na wpust i nakładkę i spajane drewnianym kołkiem. Cechą charakterystyczną jest to, że w konstrukcji łączą helskich domów, konserwatywnie, aż do początków XX wieku, eliminowano żelazo. Typowe dla konstrukcji szkieletowej skośne bale, wzmacniające naroże ustawiano zawsze pod kątem ostrym. Drewno impregnowano smołą lub dziegciem, dzięki czemu przybierało ono barwę czarną, która malowniczo kontrastowała z pobielonymi wapnem

wypełnieniami (bielenie odbywało się obowiązkowo przed "Zielnymi Świątkami"). Więźbę dachową, przeważnie o konstrukcji krokwiowo-jętkowej, wykonywano również z drewna sosnowego. Pierwotne pokrycie dachów stanowiła trzcina, później zaczął ją zastępować gont, który - z kolei - został wyparty przez odorniejsze na ogień ceramiczne dachówki typu "holenderki". Prawdopodobnie w Helu dachówka pojawiła się powszechnie jeszcze pod koniec XVIII wieku, gdyż na rycinie przedstawiającej Hel, a datowanej na rok 1801 - wydaje się - że domy mają już pokrycie ceramiczne. Takie - nie spotykane we wsiach - dachy również podkreślały miejski charakter naszej podupadającej i niewielkiej osady (w pozostałych wsiach Półwyspu Helskiego do początku XX wieku niepodzielnie dominowała trzcina). W odeskowanych pionowo szczytach zostawiano niewielkie otwory okienne i umieszczone nieco z boku niewielkie drzwi, przez które wsuwano do wnętrza długie pale, wiosta czy maszty. Odeskowanie szczytu opierało się na drewnianym zgumisie, zapobiegającym bezpośredniemu zalewaniu przedniej ściany przez deszcz.

c.d.n.

Włodzisław Kubiś

JUŻ ZA ROK MATURA...

W helskim LO zakończył się właśnie okres egzaminów dojrzałości, rozpoczęty maturą pisemną 8-9.05.02.

Na pożegnanie i wręczenie świadectw ukończenia szkoły przybyli niemal wszyscy absolwenci oraz grono pedagogiczne ZSO.



Uroczystość uświetniła obecność Burmistrza Miasta, Przewodniczącego Zarządu, Ojca Proboszcza i przedstawiciela Władz 9 FOW. Nagrodę dla najlepszej wręczył osobiście pan Burmistrz, Mirosław Wądołowski, pozostałych "przodowników" obdarował pan Dyrektor ZSO, Marian Hałas. O wynikach i sukcesach poinformowała zgromadzonych pani Dyrektor Liceum, Leonarda Ciepluch. Odchodzących żegnali uczniowie klas III, programem artystycznym przygotowanym pod kierunkiem p. M. Strachanowskiej. Zaprezentowali plejadę gwiazd i vip-ów (sobowtóry bardzo sugestywne!). Uchonorowali każdego absolwenta stosownym wierszykiem - wspomnieniem i upominkiem. Zabawne, trafne i godzące celnym dowcipem rymowanki wywoływały głośny śmiech i wybuchy radości. Na



koniec - niespodzianka! W roli megagwiazdy estrady - Madonny - nieoceniony, pełen gracji, urody (iście kobiecej), sex-appeal'u i niewątpliwie ogromnego talentu - Mariusz Kielczewski! Zaśpiewał, oczarował, rozbawił - i wzbudził ogromny podziw. Po chwili rozrywki nadszedł czas na moment wzruszeń. W pięknych słowach, wspominając minione lata, dziękując za miłe chwile i życząc sukcesów, pożegnały swych uczniów wrzuczone wychowawczynie - p. Domańska i p. Włodarska. Pamiętały również o Rodzicach, którym w dowód wdzięczności za współpracę i pomoc ofiarowały wiązanki kwiatów. W oczach pojawiły się łzy, maskowane uśmiechem, by zatuszować, ukryć wzruszenie... Kilka słów otuchy i optymizmu dodał pan Dyrektor, po męsku "biorąc w garść" niesforne emocje. Jeszcze tylko wręczenie świadectw, uścisk dłoni, pocałunek "swojej Pani", kwiatek na pamiątkę i w podziękowaniu - i już gotowi do przekroczenia bramy, radośnie patrzący w przyszłość, zamykają za sobą drzwi szkoły. Która była im domem przez 12 lat... **WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO W DOROSŁYM ŻYCIU! WIARY W SIEBIE, OPTYMIZMU, WYTRWAŁOŚCI - I ŻYCZLIWYCH LUDZI WOKÓŁ SIEBIE** - wszystkim absolwentom helskiego LO, w imieniu Dyrekcji, Grona Pedagogicznego, Pracowników Szkoły i młodszych kolegów, życzę!

foto: W. Waśkowski

Matura 2002

Tegoroczna matura była ósmą z kolei w Liceum Ogólnokształcącym w Helu.

Wychowawcami klas maturalnych były Panie: **mgr Gabriela Włodarska i mgr Jolanta Domańska.**

Do klas programowo najwyższych uczęszczało 37 uczniów, do egzaminu dojrzałości przystąpiło 31 absolwentów. Świadectwa dojrzałości uzyskało 24 abiturientów, świadectwa ukończenia szkoły - 7.

Najlepszymi okazali się:

Sylwia Stolczyk - średnia ocen z egzaminów dojrzałości 4,8 średnia ocen końcowych na świadectwie 4,88

Dagmara Gaszewska - średnia ocen z egzaminów dojrzałości 4,4 średnia ocen końcowych na świadectwie 4,7

Aleksandra Bimczok - średnia ocen z egzaminów dojrzałości 4,6 średnia ocen końcowych na świadectwie 4,3

Marta Krzosek - średnia ocen z egzaminów dojrzałości 4,0 średnia ocen końcowych na świadectwie 4,6

Jacek Paszowski - średnia ocen z egzaminów dojrzałości 4,0 średnia ocen końcowych na świadectwie 4,0.

Liceum Ogólnokształcące w Helu funkcjonuje od 1.09.1991 r. Pierwsza matura odbyła się w maju 1995 roku.

L. Ciepluch



Artystyczne sukcesy

Każdego roku prace plastyczne naszych uczniów uczestniczą w licznych konkursach plastycznych.

Wybieramy takie konkursy, w których prace uczniów oceniane są przez jurorów profesjonalistów - artystów i znawców dziecięcej sztuki.

W m-cu października 2001 r. praca plastyczna pt. "Wirus komputerowy" - uczeniocy **Diany Stolczyk** z kl. II gimnazjum uczestniczyła w wystawie twórczości plastycznej dzieci i młodzieży Litwy i Polski w Galerii Sztuki Dziecięcej w Druskiennikach na Litwie.

10 prac plastycznych uczniów naszej szkoły zostało wysłanych na Wojewódzki Konkurs Plastyczny pt. "Wieczność". Ogółem na ten konkurs wpłynęło 1450 prac ze 150 szkół, jury artystyczne wybrało 20 prac - w tym 4 prace z naszej szkoły do II etapu tego konkursu. Były to prace uczniów gimnazjum:

Lucyny Chmielewskiej z kl. III b,
Ireny Piotrowskiej z kl. III d,
Macieja Wróbla z kl. III d
i **Edyty Dempe** z kl. II a.

Na Powiatowy Konkurs Plastyczny pt. "Barwy Wiosny w NPK" wysłaliśmy 13 prac plastycznych. II miejsce uzyskała praca **Karoliny Zięтары** z kl. III d gimnazjum, a wyróżnienia uzyskały: **Lucyna Chmielewska** z kl. III b gimnazjum i **Anna Chmielewska** z kl. II a gimnazjum.

Z niecierpliwością oczekujemy wyników następnych trzech konkursów, w których uczestniczą "dzieła" naszych uczniów.

Laureatom oraz ich Rodzicom gratulujemy artystycznych sukcesów.

Nauczyciel plastyki
Leonarda Ciepluch

WIZYTA HELSKIEJ MŁODIEŻY W SEJMIE

W dniu 5.06.02, wczesnym rankiem, o świcie, autokar wiozący 43 uczniów helskiego gimnazjum oraz opiekunów: p. dyr. I. Sojecką, p. R. Hałas, p. V. Nowak, wyruszył w drogę do stolicy. Dzięki staraniom pani Dyrektora i pomocy p. Burmistrza, helska młodzież wybierała się do Parlamentu, na zaproszenie posła ziemi puckiej, pana Kazimierza Plocke. W doskonałych humorach, choć mocno jeszcze zaspani, wszyscy cieszyli się z wyprawy. Autokar mijał znajome okolice, potem krajobrazy za oknem zaczęły przybierać nieznaną kształty. Wszystko cieszyło i ciekawiło. Przerwa śniadaniowa na stacji benzynowej, przymusowy postój na zmianę koła po "wybuchowej" niespodziance, coraz większy upał. W końcu około 13.00 dojechaliśmy. Za oknami pojazdu przesuwały się

niezapomniane widoki: tabliczka z napisem "Warszawa", mosty, ulice, stołeczna zabudowa. Wszystko takie inne niż "u nas w Helu". Zjedliśmy smaczny posiłek w przepięknej restauracji, położonej na oszklonym tarasie. Niewątpliwą zaletą lokalizacji był widok - tuż nad nami pojawiały się samoloty startujące z pobliskiego Okęcia, w tle widać było Pałac Kultury i zabudowę śródmieścia. Zostaliśmy przyjęci z niezwykłą uprzejmością, życzliwością i sprawnie obsłużeni - przy tym za niewielkie pieniądze. Dla fanów "Złotopolskich" - nielicha gratka! Spotkanie z panem Grzegorzem - przemysłowym kucharzem z restauracji pani Marty Gabriel! Oczywiście natychmiast poszły w ruch aparaty fotograficzne... Po smacznym i obfitym posiłku kolej na gwóźdź programu - i oto jesteśmy już przy ciągu budynków sejmu i senatu. Otrzymujemy przepustki i spotykamy uśmiechniętego pana posła Plocke, który prowadzi nas do wejścia dla gości. W oczekiwaniu na pozwolenie wejścia pan poseł egzaminuje młodzież z podstaw wiedzy obywatelskiej - i widać, jak jest zdziwiony i przyjemnie zaskoczony rzeczowymi odpowiedziami, udzielanymi bez wahania. Wkrótce uprzejmy strażnik instruuje nas w zakresie przepisów obowiązujących na terenie budynku - oddajemy cały dobytek do przechowalni i maszerujemy po schodach w gmachu sejmu. Oto galeria, z której widać obradujących.



zorientować, w którym miejscu na sali szukać znanych osób - a przy ogromnej liczbie posłów nie jest to łatwe. Trafiliśmy akurat na moment głosowania - więc sala obrad była wypełniona, mogliśmy do woli nasycić oczy widokiem naszych decydentów. Losy naszego miasta też będą się rozstrzygać tutaj... i to już jutro! W przerwie obrad pożegnaliśmy się serdecznie z panem Plocke, dziękując za tyle sympatii i troski, za wspaniałą organizację i opiekę, wyrażając nadzieję, że to nie koniec, a dobry początek bliższej współpracy. A teraz - na podbój stolicy! Galopem za niezmordowaną p. Sojecką, na sam szczyt Pałacu Kultury, by podziwiać panoramę miasta. A na

deser - spacer po Starówce, poprzedzony poszukiwaniami tego uroczego zakątka przez kierowcę autokaru (złośliwość przedmiotów martwych, zawiązane ścieżki na mapie, brak zaufania do kobiecej logiki?). W końcu dotarliśmy. Gromada helan rozbiegła się po okolicy, wydając ostatnie grosiwo i sycąc oczy widokiem zabytków. Zbiórka - w tradycyjnym punkcie wszystkich wycieczek - Witaj, Królu Zygmuncie, niewzruszenie spoglądający z wysokości pomnika! Zmęczeni, pełni wrażeń, radośni, pożegnaliśmy stolicę i wyruszyliśmy na nasz "początek Polski". Nocna jazda przez uśpione miasta, ogarnięte mrokiem nocy pola i lasy, zakończyła się o świcie dnia następnego. Około godziny 4.00 rano, 6.06.02, powróciliśmy do domów, marząc o kubku ciepłej herbaty i zagrzebaniu się w pościeli na zasłużony odpoczynek. **KONIEC WYCIEZKI!** Wszystkim, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia planów i uatrakcyjnienia wyprawy, przede wszystkim: panu posłowi ziemi puckiej, Kazimierzowi Plocke i jego współpracownikom; panu Burmistrzowi Helu, Mirosławowi Wądołowskiemu, przemiliemu Państwu Annie i Jasinowi Soljanin, którzy podjęli się roli pilotów i zamówili dla nas posiłek; sympatycznej i życzliwej Pani Właścicielce Restauracji w "Waltherze", Pani Dyrektorku Gimnazjum, Irenie Sojeckiej - w imieniu wszystkich uczestników: **SERDECZNE DZIĘKI!!!** Jako wychowawca skorzystam również z okazji, by

podziękować Uczniom za wzorowe zachowanie podczas wycieczki, kulturę słowa i czynu, karność i wspaniałą atmosferę - takiego zespołu może sobie życzyć każdy wychowawca, z takich uczniów nasza szkoła ma prawo być dumna! Gratuluję Waszym Rodzicom sukcesu wychowawczego, a Wam dojrzałości i wiedzy obywatelskiej, którą zadziwiłicie. Dzięki Wam, nazwa: Hel będzie się w gmachu sejmowym kojarzyć z wizytą mądrej i kulturalnej młodzieży. Jako wizytówka naszego miasta - spisaliście się na medal! Dziękuję!

(V.N.)

Podziękowanie

Z okazji Dnia Dziecka helskie Stowarzyszenie Wspierające Dzieci i Młodzież Niepełnosprawną "Promyk Nadziei" zorganizowało 1-go czerwca festyn. Pogoda pokrzyżowała nieco nasze plany, ale dzięki życzliwości p. Mariany Hałas - Dyrektora szkoły, mogliśmy imprezę urządzić w sali gimnastycznej. Dzieci chętnie uczestniczyły w licznych konkursach i zabawach, w których nagrodami były słodycze, owoce, napoje, zabawki i bony. Zespół "Merlin" zapewnił oprawę muzyczną, a p. dr Borowiec-Pytel czuwała nad bezpieczeństwem dzieci. Dziękujemy im za to.

W czasie festynu urządzono również loterię fantową, a za drobną opłatą dzieci mogły posilić się kielbaskami z grilla i drożdżówkami.

Składamy gorące podziękowania niżej wymienionym ofiarodawcom. Dzięki ich życzliwości i hojności mogliśmy sprawić dzieciom sporo radości i zebrać trochę funduszy na zakup sprzętu rehabilitacyjnego.

Sponsorami festynu byli:

Apteka Helska - p. M. Pingod, "Armada" - p. D. Herrmann, Bary: "Czech" - p. A. Rebizant, "Mewa" - p. T. Ignasiak, "Miś" - p. Barczuk, "W ogródku" - p. M. Dehling, "Rudy Kot" - p. K. Zapletka, "Piekielko" - p. D. Jaśkiewicz, Centralne Muzeum Morskie, Firma Handlowo Usługowa - p. M. Bulik, Hurtownia "Alan", Kasyno 605, Kawiarnia: "Maszoperia" - p. A. Chwirot, "Słoneczna" - p. K. Lewandowska, Kiosk - pp. I. i D. Bimczok, Kwaciarnia "Kwiatki" - p. G. Panasewicz, oraz p. D. Olejnik, Lody włoskie - p. A. Czamecki, Piekarnia "Ola" - pp. Niewiarowscy, Pizzeria "Mamma - Mia" - pp. C. i D. Romero, Pralnia "Ciper" - pp. Pieper, Pub: "Adm. Nelson" i "Captain Morgan" - p. J. Chwirot, Sklep Jubiler - p. K. Berger, Sklepy odzieżowe: "Anna" - p. M. Siwek-Miękus, oraz p. I. Schomburg, Sklepy spożywcze: p. Behmke, p. J. Buller, "Claudia" - pp. T. i K. Jandeczko, "Beata" - p. B. Kościejańska i p. B. Kolp, p. Paździor, "U Jastarniczek", Sklepy: "AS" - p. W. Sojecki, "Brytol" - p. M. Koselnik, "J.H." - p. H. Cieślak, "Hel-

mor" - p. J. Andrearczyk, Wielobranżowy - pp. M. i H. Brukalscy, "Społem" PSS Puck, Warzywa-Owoce - p. A. Dempe oraz p. K. Herta, WPH "Merkury" SA Gdańsk oraz indywidualne osoby: p. H. Czura, p. E. Kraińska, pp. L. i Z. Sługoccy.

Dziękujemy również: p. Burmistrzowi, p. D. Ziółkowskiej, młodzieży oraz wszystkim, którzy pomogli nam w zorganizowaniu i sprawnym przeprowadzeniu festynu.

Cały dochód z imprezy przeznaczymy na wyposażenie gabinetu do hydroterapii, co pozwoli na rozpoczęcie rehabilitacji naszych dzieci, a w przyszłości i innych osób niepełnosprawnych. Na zrealizowanie tego celu potrzebujemy kilkanaście tysięcy złotych, dlatego gorąco prosimy o dalsze wspieranie naszych inicjatyw oraz o wpłaty na nasze konto 10601754-32000078800 w Banku BPH PBK SA O/Gdynia Filia Hel.

W imieniu Stowarzyszenia
Janina Wykret-Czopek

HISTORIE O PIOSENKACH

- Bieliczna, gdzie to jest?

Krzysztof Kleszcz: - Bieliczna była łemkowską wsią, wysiedloną po wojnie w czasie akcji Wisła, zostało z niej trochę sadów, trochę jeszcze niezawalonych piwnic, malutki cmentarzyk i resztki cerkwi, która wówczas nie miała jeszcze dachu. Właściwie były to same mury, w środku ołtarz, na ołtarzu zmieniane przez turystów kwiatki w słoiku.

- Jak powstaje piosenka?

Leszek Kopec - Siedziałem sobie kiedyś murach takiego rozgrzanego bardzo miasta, w dziesięciopiętrowym wieżowcu i zbliżało się lato. Popatrzyłem sobie z tego wieżowca w dół na te rozgrzane samochody, wymyśliłem sobie, że to przecież niemożliwe, żeby w takiej patelni spędzić wakacje. Zaśknętem za tym, żeby tak nagle walczyć i tak powstała piosenka Letnie wędrowanie.

Jeśli chodzi o piosenkę "Pożegnanie z górami" to zupełnie inna sprawa. Moja narzeczona, później małżonka, była przewodnikiem górskim i przekonała mnie, że osoby niewidome mogą chodzić po górach; dzięki niej byłem w Beskidach, Pieninach, nawet Tatrach.

Była późna jesień, listopad, listopad w Beskidzie Żywieckim, a wiecie, jak wygląda listopad w Beskidzie Żywieckim, szlaki są wtedy puściutkie. Był to wtedy miesiąc deszczowo-płazliwy, a nam udało się z niego wytrząsnąć kilka dni ładnych do wędrowki.

Tak się więc właśnie zdarzyło, my zawędrowaliśmy wtedy do chatki, był to moment kiedy zbieraliśmy chrust i poczułem już zapach zimy. Dym z ogniska sprawił, że strasznie mi się przykro zrobiło: przyjdzie ta zima i co? Nie będziemy chodzić po górach, bo śnieg, bo zaspasy... Czekać do wiosny, do lata? I właśnie wtedy powstała właśnie ta piosenka "Pożegnanie z górami"

Pisząc tą piosenką, nie wiedziałem, że stanie się zupełnie inaczej, bo moja żona wymyśliła, że osoba, która nie widzi, może znakomicie iść, wspierając się - jak wszyscy - przy mocy kijków narciarskich. Można na nich się wesprzeć, pierwszy idą, przecierają szlak, a następni tą koleiną - za nimi.

Alte piosenka ta powstała, kiedy jeszcze nie wiedziałem, że tej zimy nie będzie pożegnania gór.

- Jak powstała piosenka Bieszczadzki świat?

Marek Walczak: - Pojechalibyśmy na rajd Poloniny w Bieszczady; organizowało te rajdy środowisko warszawskie, Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich. Byliśmy na nim grupą paru osób i rzeczywiście te ptaki gdzieś tam leciały w górze, siedzieliśmy przy ognisku, przeżywalibyśmy taki niesamowity nastrój; właśnie wtedy, na tych poloninach.

Piosenka powstała po tym pobycie, w Warszawie w akademiku. Często spotykaliśmy się i rozpiewaliśmy w tamtych czasach, byliśmy bardzo rozpiewani. Grałem na gitarze, w grupie zawsze musiała być ta gitara, więc byłem akompaniorem i śpiewającym. Kiedyś gdzieś tam, nie pamiętam w jakich okolicznościach, siadłem i tak jakoś wyszła ta melodia. Stwierdziłam że to jest niezłe.

Ryszard Bogdziewicz: - Kiedyś przychodzi do mnie Marek mówi, że napisał taką piosenką rajdową; pyta, czy nie miałbym pomysłu na ja-

kieś słowa. Przypomniał mi się ten rajd, na którym poznałem dziewczynę, obecnie żonę, ta atmosfera - i napisałem.

- Czy rzeczywiście swą piosenką żegnał Pan góry?

Piotr Warcholak: - W 1969 roku, na zakończenie studiów byliśmy na początku maja - jak co roku - na rajdzie w Beskidzie Niskim, organizowanym przez warszawskie Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich. Zawsze na koniec rajdu był konkurs piosenek, które powstały na trasie i ktoś musiał tę piosenkę napisać. Tak się złożyło, że jednego dnia wędrowaliśmy wieczorem, była piękna pogoda, przed zmrokiem na polanie pod rozłożystym drzewem siedzieliśmy przy ognisku, słońce zachodziło za konarami... Piosenka powstała nazajutrz, na trasie pod jakimś krzakiem - mam kolegę, który do dziś pamięta to miejsce. To był ostatni rok studiów, sądziłem że mnie gdzieś tam praca uwiąże i będzie koniec z górami. Bałem się, że może skończy się już to co najlepsze.

Autorzy piosenek i ich góry

Dominik Księski: - Dlaczego jest warto chodzić po górach?

Piotr Warcholak: - Bo są piękne.

Marek Walczak: - Jak się tam pojedzie, zobaczy się ich piękno, ogrom, siłę, niesamowitą przyrodę, to już to w człowieku pozostaje na zawsze. Wraca w góry przy każdej okazji.

Myślę, że my byliśmy takim pokoleniem, które chodziło po górach, bo to była potrzeba ducha. Były grupy osób, dla których to był sposób spędzania wolnego czasu. Nie było takich "atrakcji" jak dzisiaj: dyskoteki, internet, mnóstwo interesujących rzeczy. Życie było szare, trzeba je było ubarwić. Więc gdy ktoś tam rzucił hasło: jedziemy w Beskidy, to wskakiwaliśmy w najbliższy pociąg, coś tam się wrzuciło w plecak i już byliśmy w górach.

Wydawca: Wydawnictwo Dominika Księskiego **WUKAN**

88-400 Żnin, pl. Wolności 7, redakcja@paluki.tygodnik.pl.

Kooperacja: Maciej Grzmieł, **magraf** s.c.

85-319 Bydgoszcz, 16 Pułku Ułanów 2a, magraf@tygodnik.pl

oraz **DODATEK** sp. z o.o., Bydgoszcz.

Przy pracy nad płytą pomogło nam wiele osób, a w szczególności: Ania i Pieter Kamińscy, Jan Gieras, Leszek Kopec, Janusz Kotarba, Krzysztof Krąkowski, Mirek "Michu" Michalski (Bazuna) Marek Skowronek (Bazuna), Mateusz Starzak (Płazik) Marek Sztandera (Dalmafon), Tomasz Traczyk, Marek Wójcik. Pomocy w realizacji nagrań udzielił nam Żniński Dom Kultury i Mogileński Dom Kultury. Wszystkim serdecznie dziękujemy!

Redakcja płyty: Dominik Księski, **montaż cyfrowy:** Stanisław Holak, **okładka i opracowanie graficzne:** Kazimierz Kubiak; **teksty i chwytły piosenek:** www.tygodnik.pl

TU NAKLEJA SIĘ PŁYTY

KONKURS!
WYPEŁNIJ, WYTNIJ, WYŚLIJ NA ADRES REDAKCJI!

NA PŁYCCIE PIOSENKI NA WAKACJE NAJBARDZIEJ PODOBAŁ MI SIĘ UTWÓR:

(tu wpisz imię, nazwisko i adres, jeśli chcesz wziąć udział w losowaniu nagrody;

dane nie będą przetwarzane ani gromadzone)

Była serdeczna więź koleżeńska między ludźmi, między tymi, którzy to lubili, życie nabierało tam innych wartości.

Jerzy Reiser: - Jest to wspaniały sposób spędzenia czasu, oderwanie się od realiów przyziemnych świata, który nas na co dzień otacza. Jest to również poszukiwanie Boga w bardzo szerokim pojęciu tego słowa, Góry to miejsce, w którym można sobie znakomicie pewne rzeczy przemyśleć, skąd to życie nasze codzienne wygląda nieco inaczej.

Leszek Kopec - Człowiek winien się nauczyć w życiu szacunku, a góry uczą takiego szacunku. Przede wszystkim w górach są takie dwie rzeczy, które ja, jako osoba niewidoma, zauważam (nie widząc można zobaczyć, nie trzeba się pytać, co jest pięknego przed nami, bo często nawet mgła w górach ma swoje kształty, odbicia).

Więc podoba mi się to, że w górach jest cicho i to, że góry - także te z małymi szczytami - mają w sobie dostojność, powagę, dumę. Czasem - przy zachodzie słońca czy przy wschodzie tracą tą powagę i są jakby czymś innym.

Piotr Szucki: - Warto pojechać w góry, jeśli nie ma się akurat niczego do roboty, a tym bardziej, jeśli ma się jakieś zajęcia, od których dobrze jest się oderwać. Ja najczęściej jeżdżę w góry po prostu do pracy. A najlepiej odpoczywam botanizując - oczywiście też w górach.

Dominik Księski: - Co to znaczy - botanizując?

Piotr Szucki: - Zbieram rośliny w celach naukowych lub dydaktycznych.

Adam Cichoński: - Niezależnie od wieku jest to dobre dla zdrowia. Piękno przyrody, człowiek odchodzi od tej codzienności, jest samodzielny, sam z przyrodą. Przede wszystkim - czynny odpowiednik od codzienności, wysiłek fizyczny jest dobry, tym bardziej jeśli jest to wysiłek w pięknym otoczeniu, w pięknym krajobrazie to nie szkodzi że się pomęczysz, ten wysiłek jest wynagradzany w inny sposób.

ciąg dalszy w następnym numerze

PIOSENKI NA WAKACJE



Nie chodź tam (1975), **Jaworzyna** (1978), **Sierpniowy deszcz** (1980) pochodzą z repertuaru grupy **Browar Żywiec** (Grand Prix w Szklarskiej Porębie 1976, Grand Prix na Yapie 1977).

Jerzy Reiser, autor kilkudziesięciu piosenek, turysta górski, napisał je w trakcie studiów (i wkrótce po) na Politechnice Krakowskiej, obecnie zajmuje się planowaniem układów komunikacyjnych. **Jaworzyna** otrzymała Grand Prix na Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenek Turystycznej Yapa w 1978 roku. Nagraną dokonano w studio nagrań Teatru STU w Krakowie (1989 rok). Wykonawcy: **Elżbieta Lech Unarska** (śpiew), **Jerzy Reiser** (śpiew i gitara akustyczna), **Remigiusz Dyduła** (gitara akustyczna), **Marek Nowak** (śpiew, gitara basowa i akustyczna), **Marek Pampuch** (śpiew, gitara akustyczna i basowa).

Letnie wędrowanie, Niesfora piosenka i Pożegnanie z górami to piosenki z końca lat osiemdziesiątych, napisane przez Leszka Kopeca (dziennikarz radiowy i turysta górski, wrocławianin, autor ponad stu piosenek) w trakcie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. **Pożegnanie z górami** otrzymało na Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenek Turystycznej Yapa w 1990 roku Grand Prix. Pierwsze dwa nagrania pochodzą z koncertu na Yapie w roku 1991, ostatnie - z koncertu w Żninie w lutym 2002.



Piosenka **Blues rzeka** powstała w roku 1990 (jej autorka uczyła się wtedy w trzeciej klasie LO w Żninie); w tym samym roku została nagrodzona pierwszą nagrodą na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenek Szalajama w Kwidzynie. Nagrania dokonano w maju 2002 roku w Żninie (Holak Digital Studio). Na gitarze gra **Marek Nowak**, piosenkę śpiewa **Ilona Lemańska** (w roku 1990 - Lewandowska), towarzyszą jej: **Agnieszka Musiał** (Maciejowska), **Iwona Krukowska** (Maciejowska); **Ania Kurek** (Terzyk), **Magdalena Pichlacz** (Walczak); **Ania Zaremba-Nowak**, **Katarzyna Pietrzak** (Ludwiczak). Gitara basowa i solówki: **Maciek Meller**, gitara w tle: gościnnie **Dominik Księski**.



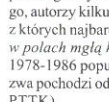
Ilona Lemańska (obecnie uczy w szkole średniej w Bydgoszczy) napisała kilka piosenek, największą popularność zdobyła **Blues rzeka**; zespół **Paszczurki** działał w latach 1987-1990 przy Szkole Podstawowej nr 2 oraz Młodzieżowym Domu Kultury w Żninie pod kierunkiem **Marka Nowaka**.



Pójde w Góry Świętokrzyskie, **Piosenka z połowy lat osiemdziesiątych**, na płycie znajduje się nagranie dokonane w Radomiu w roku 2002; śpiewa i akompaniuje sobie na gitarze **Cezary Jawoszek**, **Cezary Jawoszek** i **Kazimierz Szymański** (z zawodu elektrycy) to turyści, działacze PTTK w Radomiu, kilkakrotni organizatorzy m.in. Ogólnopolskiego Wysokowalifikowanego Rajdu Pieszego, autorzy kilkudziesięciu piosenek turystycznych, z których najbardziej znana jest **Jesień (Jesień, już w polach mgła kosmata...)** oraz **Hubal**. W latach 1978-1986 popularny był zespół **Radomir** (nazwa pochodzi od radomskiego klubu turystycznego PTTK).



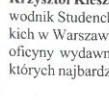
W Bielicznej, piosenka powstała na początku lat osiemdziesiątych. Śpiewa i gra na gitarze **Krzysztof Kleszcz**, druga gitara: **Krzysztof Krąkowski**, chórek: **Studio Piosenek** ze Żnina, prowadzone przez **Marka Nowaka**, **Marta Bratz**, **Edytę Witkowską**, **Monikę Wójcińską**, **Martę Wójcińską** oraz **Marek Nowak**. Nagranie zostało dokonane w maju 2002 roku w Mogilnie przez Holak Digital Studio. **Krzysztof Kleszcz**, w latach osiemdziesiątych przewodnik Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Warszawie, obecnie jest współwłaścicielem oficyny wydawniczej. Napisał kilka piosenek, z których najbardziej znana jest **Bieliczna**.



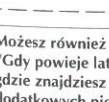
Panna Beskidzka powstała pod koniec lat siedemdziesiątych. Śpiewa ją i gra na gitarze **Dominik Księski** wraz z siostrą **Anną Księską-Kowalską**. Nagranie: Holak Digital Studio Mogilno, maj 2002.



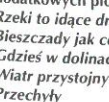
Piotr Szucki, autor kilkunastu piosenek, z których najbardziej znana jest **Panna Beskidzka**, mieszka w Olsztynie, zawodowo organizuje piesze i narciarskie wędrowki po górach. Przewodnik Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Lublinie i instruktor narciarski.



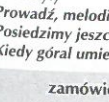
Piosenki **Lato z ptakami odchodzi i Wędrowanie** zostały napisane w 1969 roku na Poznańskim Festiwalu Piosenek Turystycznej. Śpiewała je wówczas grupa **Efemerydy** (1969-1972) w składzie: **Eugenia Lopacińska**, **Ryszard Krakowski**, **Wanda Cieślak** i **Adam Cichoński**. Skład grupy w późniejszym czasie (zgodnie z nazwą) był zmienny. Na płycie zespół występuje w składzie: **Adam Cichoński**, **Elżbieta Perz**, **Ryszard Krasowski**. Piosenka **Lato z ptakami odchodzi** na drugiej Gieldzie Piosenek w Szklarskiej Porębie (1969) otrzymała pierwszą nagrodę, w 1971 roku została uznana za rajdową piosenkę roku na Ogólnopolskim Turystycznym Przeglądzie Piosenek Studenckiej **Bazuna**. Nagrania pochodzą z początku lat siedemdziesiątych, ukazują się dzięki uprzejmości wydawnictwa **Jacek Music**, Szczecin.



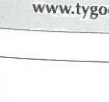
Adam Cichoński i **Jacek Rutkowski** są autorami kilkudziesięciu piosenek, z których najbardziej znane to: **Lato z ptakami odchodzi**, **Wędrowanie**, **Serce me zadziło**, **Mój chłopak wypiękiał w górach**. Gdy powstały piosenki **Lato z ptakami odchodzi i Wędrowanie**, jej autorzy studiowali ekonomię w Poznaniu i wraz z klubem **FID** wyruszyli na rajdy studenckie. Obecnie **Adam Cichoński** śpiewa jedynie okazjonalnie, zajmuje się działalnością pedagogiczną i edukacją muzyczną; mieszka w Chodzieży. **Jacek Rutkowski** pracuje w międzynarodowym biznesie.



Przyjdzie ty to kompozycja zbiorowa zespołu **Za pięć dwunasta**. Powstała w 1997 r., w tym samym roku zdobyła pierwsze miejsce na Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenek Turystycznej **Yapa**. Nagrania dokonano w 1998 r. Grają: **Wojciech Gabryelczyk** - gitara, **Lukasz Klucznik** - saksofon altowy. Śpiewają: **Maja Kaszyńska**, **Agnieszka Bartnicka**, **Katarzyna Błasiak**.



Zespół **Za pięć dwunasta** działał w latach 1996-2000 przy Klubie Radomszczańskich Społdzielni Mieszkaniczej, składał się z młodzieży szkół średnich oraz młodzieży studenckiej.



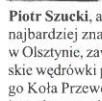
Piosenka Bieszczadzki świat została napisana w roku 1973, na płycie śpiewa ją i gra na gitarze **Dominik Księski**, tło: Studio Piosenek, prowadzone przez **Marka Nowaka**, **Marta Bratz**, **Edytę Witkowską**, **Monikę Wójcińską**. Nagranie: Holak Digital Studio Mogilno, maj 2002.



Ryszard Bogdziewicz i **Marek Walczak** - turyści górscy, na początku lat siedemdziesiątych studenci Politechniki Warszawskiej. Autorzy kilku piosenek. **Ryszard Bogdziewicz** prowadzi wydawnictwo turystyczne w Lublinie, **Marek Walczak** jest projektantem instalacji elektrycznych.



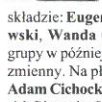
Panna Beskidzka powstała pod koniec lat siedemdziesiątych. Śpiewa ją i gra na gitarze **Dominik Księski** wraz z siostrą **Anną Księską-Kowalską**. Nagranie: Holak Digital Studio Mogilno, maj 2002.



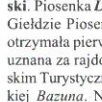
Piotr Szucki, autor kilkunastu piosenek, z których najbardziej znana jest **Panna Beskidzka**, mieszka w Olsztynie, zawodowo organizuje piesze i narciarskie wędrowki po górach. Przewodnik Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Lublinie i instruktor narciarski.



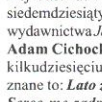
Piosenki **Lato z ptakami odchodzi i Wędrowanie** zostały napisane w 1969 roku na Poznańskim Festiwalu Piosenek Turystycznej. Śpiewała je wówczas grupa **Efemerydy** (1969-1972) w składzie: **Eugenia Lopacińska**, **Ryszard Krakowski**, **Wanda Cieślak** i **Adam Cichoński**. Skład grupy w późniejszym czasie (zgodnie z nazwą) był zmienny. Na płycie zespół występuje w składzie: **Adam Cichoński**, **Elżbieta Perz**, **Ryszard Krasowski**. Piosenka **Lato z ptakami odchodzi** na drugiej Gieldzie Piosenek w Szklarskiej Porębie (1969) otrzymała pierwszą nagrodę, w 1971 roku została uznana za rajdową piosenkę roku na Ogólnopolskim Turystycznym Przeglądzie Piosenek Studenckiej **Bazuna**. Nagrania pochodzą z początku lat siedemdziesiątych, ukazują się dzięki uprzejmości wydawnictwa **Jacek Music**, Szczecin.



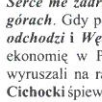
Adam Cichoński i **Jacek Rutkowski** są autorami kilkudziesięciu piosenek, z których najbardziej znane to: **Lato z ptakami odchodzi**, **Wędrowanie**, **Serce me zadziło**, **Mój chłopak wypiękiał w górach**. Gdy powstały piosenki **Lato z ptakami odchodzi i Wędrowanie**, jej autorzy studiowali ekonomię w Poznaniu i wraz z klubem **FID** wyruszyli na rajdy studenckie. Obecnie **Adam Cichoński** śpiewa jedynie okazjonalnie, zajmuje się działalnością pedagogiczną i edukacją muzyczną; mieszka w Chodzieży. **Jacek Rutkowski** pracuje w międzynarodowym biznesie.



Przyjdzie ty to kompozycja zbiorowa zespołu **Za pięć dwunasta**. Powstała w 1997 r., w tym samym roku zdobyła pierwsze miejsce na Ogólnopolskim Studenckim Przeglądzie Piosenek Turystycznej **Yapa**. Nagrania dokonano w 1998 r. Grają: **Wojciech Gabryelczyk** - gitara, **Lukasz Klucznik** - saksofon altowy. Śpiewają: **Maja Kaszyńska**, **Agnieszka Bartnicka**, **Katarzyna Błasiak**.



Zespół **Za pięć dwunasta** działał w latach 1996-2000 przy Klubie Radomszczańskich Społdzielni Mieszkaniczej, składał się z młodzieży szkół średnich oraz młodzieży studenckiej.



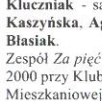
Piosenka Bieszczadzki świat została napisana w roku 1973, na płycie śpiewa ją i gra na gitarze **Dominik Księski**, tło: Studio Piosenek, prowadzone przez **Marka Nowaka**, **Marta Bratz**, **Edytę Witkowską**, **Monikę Wójcińską**. Nagranie: Holak Digital Studio Mogilno, maj 2002.



Ryszard Bogdziewicz i **Marek Walczak** - turyści górscy, na początku lat siedemdziesiątych studenci Politechniki Warszawskiej. Autorzy kilku piosenek. **Ryszard Bogdziewicz** prowadzi wydawnictwo turystyczne w Lublinie, **Marek Walczak** jest projektantem instalacji elektrycznych.



Pożegnanie gór. Piosenka powstała w maju 1969 roku na rajdzie SKPB w Beskidach. Śpiewana przez zespół **Szalajama** na drugiej Gieldzie Piosenek w Szklarskiej Porębie, otrzymała wyróżnienie. Na płycie zamieszczamy nagranie dokonane przez **Adama Draga** w 1991 roku. Ukazuje się ono dzięki uprzejmości wydawnictwa **Jacek Music**, Szczecin.



Piotr Warcholak - turysta górski, autor kilku piosenek, spośród których najbardziej znaną jest **Pożegnanie gór**. Gdy ją napisał, studiował we Wrocławiu melioracje, pracuje w swoim zawodzie, mieszka w Zielonej Górze. (dk)

Możesz również zamówić krążek "Gdy powieje latem", gdzie znajdziesz dziesięć dodatkowych piosenek; m. in. **Rzeki to idące drogi...**, **Bieszczady jak co roku...**, **Gdzieś w dolinach wstaje...**, **Wiatr przystojny w garniturze...** **Przechyli** **Prowadź, melodia ma...** **Posiedziły jeszcze trochę** **Kiedy góral umiera...**

zamówienia: www.tygodnik.pl

GDY POWIEJE LATEM
NAJLEPSZE PIOSENKI TURYSTYCZNE

Agata Jurek
PASZCZURKI
Ryszard Krakowski
Czesław Jankowski
Włodzisław Cielinski
Andrzej Starzec
Krzysztof Kleszcz
BROWAR ŻYWIEC
Krzysztof Kleszcz
Dominik Księski
Ania Koleska-Kowalska
EFEMERYDY
Adam Drąg
Piotr Bakaj
GRUBE DŁUGI
BABSZTWA

Kwalifikowana turystyka górską i narciarstwo

Pietrosul

Olsztyn; tel. (89) 5415656
pietrosul@wp.pl, www.pietrosul.wp.pl

- letnie i narciarskie imprezy turystyczne w całych Karpatach (Słowacja, Ukraina, Rumunia, Polska),
- szkolenia narciarskie dla początkujących i zaawansowanych: np. na Chopku (Niskie Tatry - Słowacja)
- wysokogórskie i wędrownicze obozy narciarskie np. w Czarnohorze, Górach Rodniańskich, Retezacie,
- obozy dla miłośników flory oraz obozy pobytowo-wędrownicze dla dzieci i młodzieży, których celem jest nauczenie dzieci samodzielności i umiejętności radzenia sobie w różnych sytuacjach.

MAPY PRZEWODNIKI dla prawdziwych turystów

www.rewasz.com.pl

BIESY I CZADY W CHICAGO - najnowsza płyta STAREGO DOBREGO MAŁŻEŃSTWA dostępna tylko w sprzedaży wysyłkowej www.dalmafon.pl

fragment oferty

STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO - Biesy i czady w Chicago (NOWOŚĆ)
STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO - pozostałe 11 tytułów
MAREK ANDRZEJSKI - Trolejbusowy barykady
MIROSLAW CZYŻYKIEWICZ - Ave i Superato
CZERWONY TULIPAN - (wszystkie tytuły)
BEZ JACKA - Złotych za mną na polanie
GALICJA I LUDIA JAZGAR - Czasem
JERZY FILAR - Cienie
MAŁŻEŃSTWO Z ROZSADKI - U źródeł legendy + najnowsza
OLEK GROTOŃSKI, M. ZWIERZCHOWSKA - wszystkie tytuły
KRZYSZTOF MYŚLIKOWSKI (lider SDM) - Podlegi parowie
LUBELSKA FEDERACJA BARDÓW - wszystko
KABARET ELITA - Hej, szable w dłoń
JACEK KACZMAREK - Dwie skały, i inne
KRAJNA ŁAGODNOŚCI - wszystko
OPPA - Piosenki bararów
YAPA - Turystyczne przebiegi cz. 1 i cz. 2
ORKIESTRA ŚW. MIKOŁAJA - wszystko
PRZECHOWALNIA - KABARETOWA SCENA TRÓJKI CZ.1 I CZ.2
WOLNA GRUPA BUKOWINA - wszystkie tytuły
ANDRZEJ PONIEDZIŁSKI - tomik poezji biblioteki bararów
ADAM ZIEMIANIN - Na głowie stać - najnowszy tomik poezji
SPIEWNIK STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO - Antologia
KSIĄŻKA STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO czyli jak to się robi z płytą CD
KOSZULKA T-shirt granatowa z wizerunkiem zespołu SDM

sklep wysyłkowy sklep internetowy unikalne wydawnictwa czasem nie do zdobycia gdzie indziej

www.dalmafon.pl

Wszystkie wydawnictwa związane z nurtem piosenki lagodnej, kabaretowej, turystycznej, studenckiej dostępne są w sprzedaży wysyłkowej. Jeśli chcesz otrzymać ofertę wraz z cenami zadzwoń do nas (0-42-617 17 80) lub napisz na adres DALMAFON, ul. Franciszkańska 47, 91-815 Łódź. Zamówienia można składać listownie, faxem 042-617 17 90 lub za pośrednictwem internetu.

wyślij e-mail na adres sklep@dalmafon.pl zjrzij na naszą stronę www.dalmafon.pl

Pani Iwone Rusajczyk pod rozważę...

Z satysfakcją przyjąłem treść "listu otwartego" p. **ZLIKWIDOWAĆ GMINĘ HEL**, w którym Pani Rusajczyk dowodzi, że nawet jeden radny SLD wybrany trzy miesiące temu w wyborach uzupełniających, jest w stanie zrobić więcej niż cała Rada i Zarząd Miasta przez całą kadencję.

Należy zatem wyciągnąć poważny wniosek, że władza samorządowa będzie sprawniejsza i mocniejsza, jeśli będzie inna od obecnej.

Przytaczam całą treść stanowiska SLD w powyższej sprawie i polecam Pani uwadze zamieszczone w tym samym numerze "Helskiej Bliży" stanowisko Rady i Zarządu Miasta Hel.

Miejska Organizacja SLD w Helu popiera stanowisko Rady Miasta Helu wypracowane i przyjęte na sesji w dniu 29.04.2002r. w sprawie projektu ustawy o uznaniu części Półwyspu Helskiego za rejon umocniony. Uważamy, że przedmiotowy projekt ustawy w dużej części ogranicza swobodę obywatelskie mieszkańców Helu, które nie mają istotnego wpływu na obniżenie zdolności obronnych kraju.

Zachowując wszelkie działania podejmowane na rzecz obronności kraju, w tym na części Półwyspu Helskiego widzimy możliwość ukształtowania aktu prawnego zachowującego interesy szeroko rozumianej obronności oraz samorządu lokalnego i mieszkańców Helu.

Uważamy, że w tej sprawie powinna się odbyć konsultacja samorządu, przedstawicieli wojska i rzędu RP.

Oświadczam Pani, że stanowisko organizacji SLD w Helu złożone zostało na prośbę i na ręce Przewodniczącego Rady Miasta Hel i nie było prezentowane przeze mnie ani innego członka naszej Delegacji na forum obrad Komisji Sejmowej.

Stanowisko to jest w wielu obszarach zbieżne ze stanowiskiem Rady i Zarządu Miasta zaprezentowanym w przytoczonym numerze "Helskiej Bliży" poza faktem, iż miejscowe SLD deklaruje, że doprowadzi do takiego rozwiązania problemu terenów na Cyplu, które zachowują interesy obronności kraju, będzie wysoce korzystne dla Miasta Hel, a szczególnie dla rozwoju turystyki, na której podobno tak bardzo Pani zależy.

Jeśli nie zauważa Pani zbieżności naszego stanowiska ze stanowiskiem Zarządu i Rady, to ceniąc wysoko Pani pióro na łamach "Helskiej Bliży", polecam Pani uwadze następujące tematy:

- wygląd ulic Maszopów, Obrońców Helu, Komandorskiej i Kapitańskiej
- warunki życia mieszkańców budynku byłej wartowni,
- kulisy prywatyzacji majątku byłego PPIUR "KOGA" w Helu
- i tu również wyciągnie Pani wnioski dotyczące rozwoju turystyki, miasta i życia jego mieszkańców.

Mieszkańcy Helu z równie dużym zainteresowaniem będą te sprawy śledzić.

Jeśli Redakcja "HB" pozwoli, to elementy strategii rozwoju miasta Hel będziemy prezentować jej łamach.

Zbigniew Sługocki

Mistrzowie Warmi i Mazur

8 czerwca w Hawie odbyły się otwarte Mistrzostwa Warmi i Mazur ALL STYL KARATE SEMI-CONTACT.

Zawody zorganizował Polski Związek BUDO, zrzeszający wszystkie style walki. Na starcie stanęły kluby KARATE, TEA-KWON DO, JET KWON DO, KICK-BOXINGU, JU JITSU i inne.



Klub KICK-BOXINGU „MAXIMUS” reprezentowało 16 zawodników, którzy wywalczyli 15 medali. Do Piotra Kohnke - zdobywcy złotego medalu w wadze - 90 kg, dołączyła trenowana przez



niego helanka Agnieszka Zablocka, która zdobyła złoty medal w kategorii -65 kg.

Serdecznie gratuluje. Będziemy trzymać kciuki podczas październikowych Mistrzostw Polski w Opolu.

W.W.

Nagroda w Turnieju Międzyszkolnym

W poniedziałkowe słoneczne przedpołudnie 3 czerwca br. został rozegrany turniej między szkołami podstawowymi z Helu i Jastarni. Organizatorem rozgrywek był Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Jastarni. Całość odbyła się na boisku jastarnickiej podstawówki.

Rankiem, wesołym korowodem wyruszyli z Helu dzieci z klas IV - VI, by zmierzyć się ze swoimi rówieśnikami z sąsiedniej miejscowości. W pociągu zapanował bojowy nastrój. Wszyscy chórem próbowali okrzyki zagrzewające do walki. Turniej rozpoczął się o 9³⁰ wymianą proporczyków i flag miast Jastarni i Helu. W jury zasiadły cztery panie, reprezentujące obie szkoły: z Helu Aleksandra Ciskowska i Maria Mrozik.

Uczestnicy stanęli przed trudnym zadaniem, zmierzili się w dziesięciu konkurencjach. W reprezentacji szkolnej Helu wystąpili przedstawiciele wszystkich klas IV-VI. To spowodowało, że zawodnicy musieli ze sobą ściśle współpracować. W ten sposób doszło do integracji młodzieży. Jedną z trudniejszych konkurencji okazały się kalambury. Nie wystarczyły tylko zdolności rytmiczne, ale potrzebna była także umiejętność logicznego myślenia. Nie mniej trudny okazał się konkurs ze znajomości alfabetu. Za to bardzo dobrze nasza drużyna wypadła w turnieju z wiedzy o utworach literackich czy też konkurencji "Jaka to melodia?".

Znakomite okazały się dziewczęta skaczące przez linę, którym udało się przeskoczyć ponad 50 razy, a także pokonać jastarnicki zespół w przeciąganiu liny. Drużyna helska zdobyła także cenne punkty w quizie o baśniach, bajkach i dobranockach czy też w czasie dyktanda ortograficznego.

Walka między dwiema drużynami była niezwykle ostra. Naszych zawodników dopingowały uśmiechnięte dziewczęta z żółto-niebieskimi pomponami, które niczym amerykańskie girls w rytm muzyki równo podskakiwały.

Po zaciętych bojach wygrała Szkoła Podstawowa z Helu zdobywając 62 punkty (do 55). Publiczność oszalała z zachwytu - co raz wybuchyły gorące oklaski, słychać było okrzyki i wiaty. Jako nagrodę uczniowie otrzymali nagrywkę komputerową.

Turniej odbywał się w miłej, sympatycznej atmosferze. W czasie rywalizacji panowały zasady fair play.

Uczniowie wraz z nauczycielami Szkoły Podstawowej w Helu wrócili z turnieju w doskonałych humorach i do dziś wspominają zaciętą rywalizację.

Aleksandra Ciskowska
Polonistka ZSO

Podziękowanie

dla Pani Danuty Bolek Nauczyciela i Wychowawcy klasy IIIc, która od I klasy wprowadzała w szkolne życie nasze dzieci, poświęcając swój czas i oddając im swoje serce.

Życzymy Pani dalszych sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym.

Wdzięczni Rodzice

Wysłuzona łajba

Polska flota bałtyckich kutrów rybackich maleje i starzeje się. Wiek najnowszych z nich przekroczył już dziesięć lat, a najstarsze mają ponad czterdzieści.

Po drugiej wojnie światowej, w połowie 1945 roku, posiadaliśmy 3 kutry i ok. 60 łodzi rybackich. Wkrótce uruchomiono seryjną budowę kutrów drewnianych w Stoczni Rybackiej w Gdyni i jej oddziale w Gdańsku - Stogach, w Stoczni Północnej w Gdańsku oraz stocznich rybackich w Uście i Darłowie. Przystąpiono też do remontowania kutrów uszkodzonych i wydobywanych z zatopienia.

Pod koniec 1946 roku na łowiska bałtyckie wypływało już 115 jednostek, a w trakcie remontów znajdowało się ok. 85 kutrów. Wielkość połowów wynosiła wtedy ok. 22 tys. ton ryb.

W latach następnych przybywało nowych kutrów, ale przekazywano je przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym. W 1947 roku w Stoczni Gdańskiej rozpoczęto budowę serii kutrów burtowych "B-368". Były to pierwsze bałtyckie jednostki łowcze o kadłubach stalowych, długości 17,4 m. Do 1952 roku zbudowano łącznie 85 jednostek tego typu. Ich zmodernizowaną wersję "Storem 4" kontynuowała Szczecińska Stocznia Remontowa.

W latach 1952 - 1957 Gdynia Stocznia Remontowa (dawna Stocznia Rybacka, a obecnie Stocznia Remontowa "Nauta" w Gdyni) zbudowała sześćdziesiąt superkutrów 24-metrowych "B-12" i "B-25" o konstrukcji kadłuba stalowo-drewnianego. Sześć takich kutrów zbudowała wcześniej Stocznia Szczecińska.

W latach 1958-1961 Stocznia Gdynia dostarczyła państwowym przedsiębiorstwom rybackim serię dwudziestu zmodyfikowanych superkutrów "B-25 S" o kadłubach całkowicie stalowych. Kolejną, unowocześnioną wersją tych jednostek były trawlerzy burtowe "B-25 SA", budowane od 1973 roku w Stoczni "Ustka" w Uście.

W roku 1948 bałtycka flota rybacka liczyła 293 kutry i 300 łodzi. Połowy sięgały 38 tys. ton ryb. Granicę 100 tys. ton złowionych ryb przekroczono w 1954 roku. Do 524 kutrów stalowych i drewnianych wzrosła liczba w roku 1960. 204 z nich były jednostkami typu "B-368", "KS-17" i "Storem-4", a 98 z nich "B-12", "B-25" i "B-25 S".

W latach pięćdziesiątych minionego stulecia gospodarkę rybną zarządzano centralnie, zaś po-

łowy morskie prowadziły przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie rybackie. Później część wyeksploatowanych kutrów drewnianych i stalowych zaczęto sprzedawać rybakom indywidualnym.

W latach sześćdziesiątych XX wieku rybołówstwo bałtyckie przeżywało okres zastoju inwestycyjnego. Jedynie w Stoczni "Nauta" w Gdyni zbudowano w roku 1967 prototypowy mały trawler rufowy "TR-27 m/t. "Sola" dla Zjednoczenia Gospodarki Rybnej. Nie była to jednostka udana i porzeczono na budowie jednego egzemplarza eksperymentalnego. Obecnie pływa ona jako m/t. "Sola" - HEL-135".



Zmiany w rybołówstwie nastąpiły dopiero w latach 70 ubiegłego stulecia, gdy ograniczone zostały możliwości prowadzenia połowów na Atlantyku (wprowadzenie 200 milowych stref ekonomicznego wykorzystania). Wzrosło wówczas zainteresowanie połowami na Bałtyku. Aby je zwiększyć, do eksploatacji wprowadzono małe, 25-metrowe trawlerzy bałtyckie typu "B-410" i "B-403". W latach 1974-1987 Stocznia "Ustka" zbudowała dla państwowych przedsiębiorstw połowowych 69 takich jednostek. W stoczni tej

MÓJ PIERWSZY BAL...

7.06.'02 uczniowie trzecich klas gimnazjum bawili się w Klubie Garnizonowym na balu pożegnalnym, zorganizowanym przez rodziców. Figury poloneza, którym rozpoczęła się impreza, podziwiali zaproszeni nauczyciele i dyrekcja szkoły. Uczniowie bawili się świetnie przy muzyce i suto zastawionych stołach do godziny 24⁰⁰. Kreationy dziewcząt przechodziły najsmielsze wyobrażenia o tym, jak może wyglądać sukienka wieczorowa i przyciągały wzrok oraz męskie westchnienia. Panowie w eleganckich garniturach wyglądali tak dorośle i poważnie...

Już po balu, gimnazjaliści pojechali na biwak, a 20.06. zostali oficjalnie pożegnani przez uczniów klas II.

(K.N.)



powstał też eksperymentalny trawler o kadłubie uformowanym z tworzywa sztucznego - laminatu poliestrowo-szklanego. Natomiast w latach 1978-1988 Stocznia "Wisła" w Gdańsku zbudowała 17 kutrów burtowych "KB-21" (21-metrowych), w tym 4 lososiowe "KL-21". Ostatnią serią bałtyckich kutrów były nowoczesne trawlerzy "B-280" ze Stoczni "Ustka". Budowano je dla przedsiębiorstw państwowych.

Pod koniec lat 80-tych minionego wieku flota bałtycka składała się z ok. 530 kutrów (zgodnie z obowiązującą klasyfikacją zaliczały się do nich także trawlerzy rufowe o długości do 30 m). W tym czasie nastąpiła wyprzedaż klasycznych kutrów drewnianych, których wiele kupili żeglarze z myślą o przebudowie na tradycyjne jachty.

Ponad 50 % jednostek było własnością przedsiębiorstw państwowych. Tylko ok. 150 najstarszych jednostek drewnianych i stalowych (17-metrowych) należało do rybaków indywidualnych. Jednocześnie, z powodu braku zamówień, stocznie zaprzęstały budowy nowych jednostek łowczych dla odbiorców krajowych. Flota rybacka zaczęła tonieć; rozpoczęła się jej przyspieszona dekapitalizacja.

Według danych statystycznych Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, obecnie polscy armatorzy eksploatują 422 kutry, w tym przedsiębiorstwo państwowe (PPIUR "Szkuner" we Władysławowie) - 6. Wśród nich jest 6 kutrów burtowych (o długości do 16 m), 35 jednostek burtowych (17-19 - metrowych), 34 jednostki burtowe (20-21-metrowe), 99 jednostek burtowych (24 - metrowych), 67 kutrów rufowych (26-metrowych i większych) i 7 jednostek burtowych (26-metrowych). Średni wiek kutrów wynosi 30 lat. Najmłodsze z nich mają do 10 lat. Są to kutry rufowe "B-280". Jednakże 66 jednostek osiągnęło już wiek 31-35 lat, 94 jednostki 36-40 lat, a 72 jednostki ponad 40 lat. Posiadamy również 9 dużych statków - kutrów przekraczających 30 metrów długości i 611 kW mocy silnika, wprowadzonych w latach 90-tych z krajów Unii Europejskiej.

Panuje przekonanie, iż flota jest przestarzała. Uwzględniając wiek - tak. Jednak w ostatniej dekadzie kutry nasze zmodernizowano, wymieniacz silniki, poszycia, pokłady, ładownie, sterówki, a także radykalnie wymieniono sprzęt radiowo-nawigacyjny i układy połowowe oraz narzędzia połowowe. Kryterium pierwszej rejestracji nie jest wystarczającym kryterium do oceny przydatności polskiej floty rybackiej.

Kazimierz Rotta

21.06. KONIEC ROKU SZKOLNEGO!!!

Już wakacje, uczniowie wolni od obowiązku zdobywania wiedzy na całe dwa miesiące. Uroczyste rozdania świadectw w liceum, gimnazjum i szkole podstawowej zamknęły kolejny rok szkolny. Wszystkim uczniom, w imieniu redakcji, życzę wspaniałych, udanych, słonecznych wakacji, wypoczynku, przyjemności i radości. Przypominam jednak - bawcie się "z głową"! Pamiętajcie o tym, jak może się skończyć zbytnia brawura i brak rozważli. Wracajcie po wakacjach do szkoły - cali, zdrowi i zadowoleni.

(K.N.)

"Gdy się najstraszliwsza z burz zimowych rozpęta,
Zachodnim wichrem gnana na piaski wysokie Helu,
wydęte morze w prysk pójdzie,
stanie się jak żelazo i jak żelazo zbieleje..."

Stefan Żeromski "Międzymorze"

Od najdawniejszych czasów morze przyciągało twórców utrwalających w swych dziełach jego piękno, bogactwo i grozę. Niedościęgniętym piewca polskiego Pomorza był Stefan Żeromski, którego głos opisujący urodę naszego wybrzeża brzmiał najdonośniej w całym kraju i za granicą. To on zwrócił uwagę mieszkańców Polski w tę stronę i do polskiego brzegu oczyma Żeromskiego, który aż trzy letnie sezony (1922-1924) spędził w Helu, zafascynowany pięknem tej ziemi. To tutaj właśnie 80 lat temu stworzony został poemat "Międzymorze". W rocznicę jego powstania oraz z okazji 80-lecia pobytu Stefana Żeromskiego w Helu, w sobotę 8 czerwca odbyła się w naszym mieście sesja popularyzacyjna zorganizowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną i Stowarzyszenie Miłośników "Mazurka Dąbrowskiego". Stała się ona również okazją do uroczystego nadania naszej bibliotece imienia "Stefana Żeromskiego". Na spotkanie zostali zaproszeni władze naszego miasta oraz inni znakomici goście, przedstawiciele wielu stowarzyszeń, m.in. Stowarzyszenia "Mazurka Dąbrowskiego", Towarzystwa Polsko-Austriackiego, PTTK, Towarzystwa



FOTO: WOJCIECH WAŚKOWSKI



Ekologicznego. Celem naszym było przypomnienie twórczości Żeromskiego oraz jego wkładu w polską literaturę marynistyczną. Sesję otworzył burmistrz Helu Mirosław Wądołowski, niezwykle interesującą prelekcją pt. "Dzieje i współczesność miasta Helu". Głos zabrała również Dyrektor MBP, która przedstawiła krótką historię helskiej księżnicy oraz jej miejsce w dzisiejszym życiu kulturalnym miasta. Obecny na spotkaniu p. Czesław Skonka przekazał bibliotece dary - eksponaty związane z autorem "Międzymorza" i zaproponował swoją książkę pt. "Śladami Stefana Żeromskiego na Pomorzu". Ciekawym przeżyciem dla uczestników sesji była wycieczka po Helu, którą oprowadził p. Wojciech Waśkowski. Odwiedzono m.in. miejsca, w których była "Willa Polonia", "sosna Żeromskiego", helskie muzeum, fokarium oraz "Chatkę Puchatka", gdzie wysłuchaliśmy kaszubskich opowieści p. Zbigniewa Rotty. Złożyliśmy także kwiaty pod pomnikiem Stefana Żeromskiego. Piękna, słoneczna pogoda była okazją do wspólnego spędzenia wieczoru wokół ogniska, które zapłonęło w ogrodzie przy Miejskiej Bibliotece. Piekąc kielbaski, śpiewając piosenki i słuchając ciekawych opowieści, w atmosferze przyjaźni zakończyliśmy Pierwszą Sesję nt. Stefana Żeromskiego w Helu. Dzięki niej uczestniczący w niej goście mogli zabrać ze sobą pogłos własnych przeżyć i wiedzę o faktach, które miały tutaj miejsce. Mamy nadzieję, że trafią one do szerszych kręgów Polaków, a przede wszystkim do młodzieży, która równie świadomie tworzyć ma swoje dziś i jutro w ścisłym nawiązaniu do dnia wczorajszego kultury polskiej.

Szczególne ukłony i podziękowania kierujemy do p. Wojtka Waśkowskiego za poświęcony czas oraz szalenie interesujące opowieści. Tylko pozazdrościć imponującej wiedzy i znajomości faktów z życia Helu, tego dzisiejszego i dawnego.

Małgorzata Ostaszewska



24-30.06.2002 DNI OTWARTE MIEJSKIEJ HALI WIDOWISKOWO-SPORTOWEJ

WSTĘP WOLNY

Zapisy:

- 24.06.2002 r.**
16⁰⁰-18⁰⁰ - 1/3 hali - Piłka koszykowa, 1/3 hali Uni-hok, 1/3 hali Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - seniorzy, juniorzy (eliminacje),
18⁰⁰-19⁰⁰ Piłka koszykowa
19⁰⁰-20⁰⁰ Piłka nożna (halowa)
- 25.06.2002 r.**
16⁰⁰-17⁰⁰ 1/3 hali - Piłka koszykowa, 1/3 hali Uni-hok, 1/3 hali Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - kadeci,
17⁰⁰-18⁰⁰ Piłka siatkowa,
18⁰⁰-20⁰⁰ Tenis ziemny (halowy),
- 26.06.2002 r.**
16⁰⁰-18⁰⁰ 1/3 hali Piłka koszykowa, 1/3 hali Piłka siatkowa, 1/3 hali Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - młodzicy (eliminacje),
18⁰⁰-19⁰⁰ Piłka koszykowa,
19⁰⁰-20⁰⁰ Piłka nożna (halowa),
- 27.06.2002 r.**
16⁰⁰-17⁰⁰ 1/3 hali Piłka koszykowa, 1/3 hali Uni-hok, 1/3 hali Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - seniorzy, juniorzy (eliminacje),
17⁰⁰-18⁰⁰ Piłka siatkowa,
18⁰⁰-20⁰⁰ Tenis ziemny (halowy),
- 28.06.2002 r.**
16⁰⁰-18⁰⁰ 1/3 hali Piłka koszykowa, 1/3 hali Piłka siatkowa, 1/3 hali Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - kadeci (eliminacje),
18⁰⁰-19⁰⁰ Piłka koszykowa,
19⁰⁰-20⁰⁰ Piłka nożna (halowa),
- 29.06.2002 r.**
10⁰⁰-14⁰⁰ Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - eliminacje
14⁰⁰-16⁰⁰ Turniej Piłki nożnej (halowej) do lat 12 - zgłoszenia p. Salski tel. 675 77 27,
16⁰⁰-20⁰⁰ Mistrzostwa Helu w Piłce nożnej (halowej) - eliminacje,

- 30.06.2002 r.**
12⁰⁰-14⁰⁰ Mistrzostwa Helu w Tenisie stołowym - finały,
14⁰⁰-16⁰⁰ Mistrzostwa Helu w Piłce nożnej (halowej) - finały,
16⁰⁰-17³⁰ Mecz towarzyski w Piłce koszykowej Hel - Jastarnia,
18⁰⁰-20⁰⁰ Mecz Oldboi w Piłce nożnej (halowej).

AEROBIK

W miesiącu lipcu i sierpniu w Hali sportowo-widowiskowej w Helu prowadzone będą zajęcia z aerobiku..

Odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki o: godz. 18⁰⁰ zajęcia o średniej intensywności, godz. 19⁰⁰ zajęcia o wysokiej intensywności. Zajęcia prowadzone będą przez instruktorkę Agnieszkę Zablocką - tel. 0504 731 003.

Do aerobiku istnieje możliwość wprowadzenia elementów walki.

Na łamach Helskiej Blizy chętnie drukować będziemy relacje z zawodów. Oczekujemy informacji od kierownika hali i trenerów.

RUBRYKA RODZICA NA SZÓSTKĘ

..... kartki z kalendarza małolata.....

CZWARTEK. Od trzech dni próbuję się umówić z Michałem. Właściwie to on powinien proponować randkę, ale co tam. Najgorsze jest to, że nie mogę się z nim spotkać - bo on nie ma czasu! I to dlatego! Z powodu jakiejś głupiej gry! Dostał od kolegów na urodziny "Heroes III" i... wsiąkł. Każdą wolną chwilę spędza przy klawiaturze. Nie śpi po nocach, nie odrabia lekcji, nie ma czasu dla mnie - jakby opanował go jakiś dziwny wirus. Powoli zaczynam mieć tego dosyć. Nienawidzę tych idiotycznych gier, w których ciągle ktoś kogoś zabija i nie wiadomo o co właściwie chodzi. Chyba tylko o to, żeby dziewczyna umierała z nudów w domu, bo jej facet ma randkę z komputerem. W tym tygodniu Michał przegina. Najpierw spóźnił się we wtorek na fizykę i dostał lacza, potem musiałam za niego pisać wypracowanie z angielskiego i nawet nie chciał iść ze mną do kina! W dodatku miał do mnie zadzwonić pół godziny temu! I ZAPOMNIAŁ!!! Na pewno siedzi jak głupek, gapi się w ekran i stuk w klawiaturę! Czy muszę być samotna przez głupią gierkę?! Faceci są idiotami!

AGRESYWNÍ Z POWODU GIER?

Niestety, problem uzależnienia od komputera staje się coraz częstszym zaburzeniem, występującym u coraz większej liczby osób. W przypadku gier komputerowych niebezpieczeństwo niekorzystnych zmian w psychice niesie głównie wszechobecna w nich agresja. Czym jest agresja?

Definicja mówi o intencjonalnym działaniu, ukierunkowanym na zranienie lub sprawienie bólu. Stała tendencja do agresywnych zachowań jest skłonnością uwarunkowaną przez wiele czynników. Jednym z nich jest uczenie się społeczne przez naśladowanie obserwowanych zachowań innych ludzi. Osoby często oglądające sceny przemocy przeżywają silne emocje: strach, gniew - ale stopniowo ulegają zubożeniu, w ich świadomości przemoc staje się zjawiskiem normalnym i powszechnym. Mimo deklarowanego potępienia agresji, następuje jednoczesna akceptacja jej przejawów prezentowanych np. w mediach. Specjaliści wykazują, że nawet jednorazowe obejrzenie filmu ze scenami przemocy powoduje u widzów zwiększenie tolerancji i akceptację przemocy w realnym życiu. Cóż dopiero, gdy fabuła popularnej gry pozwala nie tylko oglądać, ale umożliwia czynne uczestnictwo w scenach zabijania, torturowania itp.! Jak łatwo wyuczyć młodego człowieka schematów reakcji, które zostaną następnie przeniesione do realnego świata i zaistnieją w życiu dziecka! Młody człowiek wychowywany przez nasycone scenami brutalnymi media, ukształtowany przez ociekające krwią rozwiązania premiowane w grach postrzega świat jako zagrożenie, a przemoc jako najczęstszy i usprawiedliwiony sposób postępowania w sytuacjach konfliktowych i trudnych. Podatność na naśladowanie agresji jest największa u osób o niskiej po-

pularności w grupie rówieśniczej, niskich zdolności intelektualnych, pochodzących ze środowisk zaniedbanych kulturowo i materialnie, wobec których stosowano kary fizyczne, które zostały się odrzucone. W grupach wiekowych - najbardziej chłonne są nastolatki, podatne na efektywną, opłacalną lub usprawiedliwioną wyższymi racjami przemoc, zwłaszcza dokonywaną przez atrakcyjnego bohatera. W rankingu płci - kiedyś zdecydowanie przeważali mężczyźni, u których wpływ oglądania scen brutalnych utrzymywał się dłużej i występował np. jako fantazja o treści agresywnej. Obecnie dziewczęta są niemalże równie podatne na negatywny wpływ obrazów o treści agresywnej. Obserwujemy przerażający wzrost przemocy: na ulicach, w rodzinach, wśród dzieci w szkołach a nawet w przedszkolach. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest społeczne uczenie się zachowań agresywnych: od bajek dla najmłodszych - w których często eskalacja agresji mogłaby zatrzymać dorosłego (gdyby zechciał zainteresować się tym, co ogląda jego potomstwo!), poprzez brutalne i przesycone gwałtowną erotyką filmy video, gry komputerowe promujące zabijanie i przemoc jako skuteczny środek do osiągnięcia celu i pokonania przeciwności do obserwacji przemocy wokół nas - i coraz większej nieuczulicy na cierpienie człowieka obok nas... Czy można zatrzymać tę maszynę? Spróbujmy. Zaczniemy od samych siebie, naszych dzieci, najbliższych. Bezkrwawa walka o szczęśliwe i bezpieczne życie może być równie pasjonująca jak "zabijanie aniołów ze skrzydłami, żeby przejść przez ten most" i inne podobne atrakcje rodem z... komputera.

(1/N)

WĄTLUSZ... Co to za ryba?

W latach powojennych wątlusz zajmował pierwsze miejsce w naszych połowach morskich. Zdobył popularność w miastach, miasteczkach i wsiach całego kraju. Kto zna dziś wątlusza?

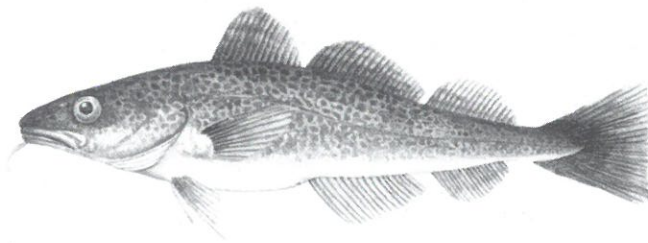
Duża głowa z wylupiastymi oczami, szeroka paszcza, ozdobiona wąsem zwisającym z dolnej szczęki, wrzecionowate, o dość ciężkiej i nieproporcjonalnej budowie, ciało - lekko spłaszczone na bokach - oto ogólny wygląd.

Płetwy wątlusz ma duże. Trzy z nich zajmują całą niemal grzbietową krawędź ciała. Płetwa ogonowa jest równo ucięta. Grubą skórę pokrywają drobne, gładkie łuski, osadzone dość mocno i głęboko. Na pierwszy rzut oka ryba wydaje się ubarwiona monotoniem, zdaje się cała popielata, z różnej wielkości czarnymi plamami. Dopiero po dokładniejszym przyjrzeniu się widać, że grzbiet i głowa wątlusza są koloru zielonawo-brunatnego. Na tym tle rdzawoczerwone, nieregularne plamki tworzą marmurkowy deseń. Boki ciała są jaśniejsze, o popielatym odcieniu i rzadziej upstrzone czerwonymi plamkami, a biały - tylko brzuch. Dość ciemne ubarwienie świadczy, że ryba ta żyje w głębszych, nieoświetlonych warstwach wody.

Ogonowa partia ciała jest stosunkowo cienka, nieduża w niej mięśni, ogon niezbyt silny. Wątlusz nie należy do ryb dobrze i wytrwale pływających. Cechuje go pewna ospałość. Nie odbywa dalekich podróży, rzadko tylko wędruje na dalsze odległości, jednak potrafi przebyć kilkadziesiąt mil morskich. Na ogół pędzi życie

raczej osiadłe i trzyma się w pobliżu dna morskiego. Nie opuszcza się jednak do wód głębszych niż 200 - 300 metrów.

Paszcę ma uzbrojoną w liczne i mocne zęby. Duży i żarłoczny, groźny jest dla wszystkich mniejszych od siebie zwierząt morskich. Nie przebiegając zjada wszystko, co zdoła upolować. Zawzięcie podąża za ławicami śledzi i szprotów, pożerając ich kolosalne ilości. W żadnym okresie życia nie brakuje wątluszowi pokarmu. Mało która



z ryb jest tak niewybrednym żarłokiem, toteż dorasta do niebyle jakich rozmiarów. Rośnie przez całe życie, choć najszybciej w młodości.

Nie tylko jednak rozmiarami i żarłocznością przewyższa wątlusz inne ryby Bałtyku. Przoduje on również w ilości składanej ikry. Samica składa od jednorazowo od 2 do 9 milionów jajeczek.

Tarło odbywa się w wodach chłodnych, o temperaturach 4 - 6°C. Tę temperaturę mają przeważnie wody głębsze, do nich więc kierują się wątlusze w wędrownie rozrodczej. Trą się co roku. W Bałtyku obrały sobie na tarliska na głębiach:

Bornholmskiej, Gdańskiej i Gotlandzkiej. Ciągnie tam ryby odpowiednia ciepłota i większe zasolenie wody, więcej niż 10 g. na 1 litr wody, co zapewnia ikrze odpowiednie warunki.

Głównym narzędziem połowu wątlusza są włoki trałowe i nety stawne. W ostatnim czasie stało się modne wędkowanie rekreacyjno-sportowe na te smaczne ryby. W naszym morzu obserwowano w ciągu wieków okresy masowych i słabych połowów.

Jak wykazują badania, obecnie wątlusze stosunkowo rzadko dożywają kilkunastu lat życia.

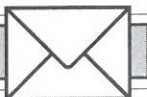
Wątlusz rozmnożyłby się zapewne liczniej, gdyby nie regularne i intensywne odławianie młodzieży przed pierwszym wytarciem. Panuje przekonanie, że rybie powinno się pozwolić przynajmniej na jedno tarło - możliwe dopiero dla osobników 3-4 letnich o długości 36-38 centymetrów. Skandal, że wyławia się mniejsze z nich.

Prostym sposobem konserwuje się te ryby, na przykład w Norwegii można zobaczyć rozłożone na przybrzeżnych skałach suszące się platy - filety, uprzednio nasolone. Świat zna je pod nazwą "Klipfish".

Wątlusza niesolonego, wypatroszonego, odgłowionego, który suszył się na powietrzu i w słońcu, nazywa się - "Stokfiszem". W Polsce dostarcza się go do konsumenta głównie w postaci filetów świeżych lub zamrożonych. Opanował większość smażalni ryb.

Co to za ryba??

Kazimierz Rotta



HEL dnia 07.06.02 r.
Spółeczny Komitet Środowiska
Rodzin Wojskowych Zamieszkałych w
Garnizonie Hel - Przedstawiciele Komitetu
ul. Steyera 8a / 9
84-150 HEL

**DOWÓDCA
GARNIZONU HEL
84-150 HEL**

LIST OTWARTY

Dotyczy: Wydania pozytywnej opinii dla WAM Oddział Rejonowy w Gdyni w sprawie prywatyzacji części zasobów mieszkaniowych w Garnizonie Hel zajmowanych przez emerytów, rencistów wojskowych oraz kadre zawodową w służbie czynnej.

Panie Komandorze. Rejonowy Oddział WAM Gdynia poinformował zainteresowanych i uprawnionych do wykupienia mieszkań służbowych, że w w/w garnizonie jest niemożliwe rozpoczęcie procedur sprzedaży zasobów mieszkaniowych i nie przewiduje się w najbliższej przyszłości takich, ponieważ proces ten zablokowany jest negatywnymi opiniami Dowódcy Garnizonu Hel zawartymi w pismach nr 2634 z dnia 10.07.2001 r. i nr 200 z dnia 16.01.2002 r. Argumentem jest przytoczone hasło o potrzebach mieszkaniowych uwzględniających perspektywy rozwoju garnizonu. Nikt z nas nie wątpi, że powinien Pan posiadać w dyspozycji jakiś zasób mieszkań.

Ale do takiego zasobu nie może Pan zaliczać mieszkań, będących już w dyspozycji osoby uprawnionej, ponieważ ustawa gwarantuje prawo dziedziczenia tych lokali nawet przez osoby zamieszkałe (niekoniecznie muszą być one zameldowane?). Zainteresowane kupnem mieszkań rodziny zajmują obecne lokale najczęściej od dziesiątek lat i przez kolejne dziesiątki lat będą w nich zamieszkiwać. W myśli tendencji uwłaszczeniowych, jakie pojawiły się po zmianach polityczno-gospodarczych w naszym kraju oraz zgodnie z literą prawa, te kwatery nie są do odzyskania przez WAM. Nie są przedmiotem, który spowodowałby rozwiązanie problemu braku mieszkań dla kadry służącej w m. Hel.

Przez szereg lat ludzie Ci inwestowali prywatne środki materialne i finansowe między innymi z myślą, że będzie im dane kupić to na własność. Hel jest specyficznym garnizonem, wiedzą o tym wszyscy, którzy tu mieszkają i postanowili pozostać na stałe. Pamiętamy, jakie z tego tytułu spotykały nas wyrzeczenia. Na pewno trudno utożsamiać się z ludźmi, którzy zamieszkują dowodzony garnizon, gdy samemu na stałe w nim się nie mieszka, a mieszkanie służbowe od dawna wykupione jest na własność, np. w Gdyni. Nam, helanom, nie było dane skorzystać z dobrodziejstw zamieszkiwania w Trójmieście. Poprzez różnego rodzaju nieprzemyślane oraz niezłowne przepisy, zarządzenia i rozkazy, do chwili obecnej nie jesteśmy traktowani zgodnie konstytucyjną regułą równości z prawem. Decydenci, którzy chwilowo związani są z Garnizonem Hel, traktują to jako kolejny szczebel w drodze po admirałskie szlify.

Nie znają lub nie chcą znać faktycznych problemów, nurtujących byłych i obecnych żołnierzy.

Nie rozmawia się z Nami, nie pyta, nie proponuje rozwiązań, nie liczy się z naszymi rodzinami, traktuje instrumentalnie i wybiórczo. Decyduje się za nas i działając z pozycji siły, a nie partnerstwa.

Związanie się z Helem to najczęściej nie wybór a konieczność. Nikt z nas nie otrzymał propozycji zamieszkania poza Helem, za to arbitralnie i bez skrupułów pozbawia się Nas możliwości wykupienia na własność zajmowanego mieszkania.

Ubolewamy nad brakiem zrozumienia i poparcia dla tak istotnych spraw życiowych. Tętnią w nas odczucia nieliczenia się z naszymi rodzinami i załatwiania spraw za naszymi plecami, w imię jakiś bliżej nieokreślonych interesów. To nie tylko przejaw ignorowania grupy społeczno-zawodowej, ale i prawa stanowionego, które w ustawie o wykupie mieszkań wyraźnie

mówi, że jeżeli 70% lokatorów budynku nie jest żołnierzami służby czynnej, budynek należy oddać w wykup lub pod zarządzanie administracji miasta.

Spora jest takich budynków w garnizonie. Jeżeli potrzebna jest tzw. substancja mieszkaniowa w celu zaspakajania potrzeb mieszkaniowych kadry w garnizonie, to dlaczego w ciągu ostatnich dwóch lat przekwaterowano z Trójmiasta do Helu i Juraty około trzydzieści pięć osób, pozbywając się zarazem kwater, o które tak usilnie zabiega Pan dla kadry?

Dlaczego w m. Jurata na ul. Ratibora 53/8 oraz w Helu przy ul. Steyera 12a/2 i ul. Przybyszewskiego 4 /5, utrzymywane są apartamenty o wykwinnym, służbowym wyposażeniu, na miarę trzygwiazdkowego hotelu i tylko dla bliżej nie określonych prominentów, którzy eksploatują te mieszkania najczęściej w letnim sezonie i podczas weekendów, ale na jakich zasadach, to już tajemnica "uprzywilejowanych inaczej". Mając na uwadze powyższe fakty, trudno jest uwierzyć, że tak wysoko postrzegane są problemy mieszkaniowe kadry nieposiadającej kwatery służbowych, trudno uwierzyć, bo zbyt wiele występuje sprzeczności nie dających się logicznie wytłumaczyć. W związku z powyższym mnożą się pytania.

Może zakaz wysprzedawania mieszkań to celowe i zaplanowane działanie kierowniczej kadry Dowództwa Marynarki Wojennej i władz Wojskowej Agencji Mieszkaniowej?

Dla tych Panów ważniejsze jest utrzymywanie skostniałej i zbiurokratyzowanej administracji WAM-ów, utrzymującej się z wywindowanych czynszów.

Moment przejścia kwatery służbowych w prywatne ręce spowodowałby powstanie wspólnot mieszkaniowych i automatyczną rezygnację z nisko efektywnej administracji WAM-u.

Pytań tego typu w tych nieprzejrzytych okolicznościach jest wiele. Nasze pismo na pewno jest chłodne, ostre i pełne gorzkości, ale odzwierciedla stan nastrojów, po tym, w jaki sposób zostaliśmy potraktowani.

Zwracając się do Pana Komandora, nie mamy zamiaru w jakikolwiek sposób Pana urazić.

Wnioskujemy jedynie o zweryfikowanie opinii przedstawionej dyrektorowi WAM. Sprzedanie pewnej części mieszkań może spowodować uruchomienie rynku nieruchomości. Powinno mieć to pozytywne skutki, gdyż taki rynek w tej chwili nie istnieje na półwyspie.

Na pewno część byłej kadry ze chce opuścić garnizon i odsprzedać swoje mieszkania młodszym kolegom - to jest pozytywne i perspektywiczne rozwiązanie.

Jeszcze raz apelujemy do Pana o rozważenie poprzednich decyzji, a zarazem prosimy o pisemną odpowiedź na adres przedstawicieli Społecznego Komitetu zawarty w nagłówku.

Zarazem informujemy pana Komandora, że w celach informacyjno-konsultacyjnych niniejszy list przesyłamy do Ministra Obrony Narodowej, Rzecznika Praw Obywatelskich, Lokalnych mediów.

Z wyrazami szacunku niżej podpisani:

Grzegorz DĄBROWSKI
Jan SIENICKI
Józef KWICZALA

Powszechny Zakład Ubezpieczeń S.A.
Inspektorat w Pucku

Oferuje ubezpieczenia:

- MIESZKAŃ,
- BUDYNKÓW,
- KOMUNIKACYJNE AC, OC, NW
- i inne

Hel, ul. Przybyszewskiego
(Kasyno, Kawiarnia I p.)
Wtorek godz. 17.00 - 18.00
Czwartek godz. 17.00 - 18.00

tel. 673-82-17
kom. 0-602-804-327

JUBILATKA



90 urodziny obchodziła Pani Irena Kołodziej.

Dostojna Jubilatka urodziła się 10 czerwca 1912 r. w m. Łobzów koło Olkusza. W 1928 r. wyszła za mąż. Urodziła czworo dzieci: 2 córki i 2 synów. Doczekała się 8 wnuków 9 i 13 prawnuków. Od 1971 r. mieszka w Helu wraz z córką.

W dniu urodzin Jubilatkę odwiedzili liczni goście, którzy składali jej najserdeczniejsze życzenia i życzyli przede wszystkim dużo zdrowia. Wśród gości nie zabrakło Burmistrza Miasta oraz pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Do życzeń przylączyła się redakcja. *W.W.*



Krótki zarys - długiego życia Mamy w oczach mojego dzieciństwa

Mama prowadziła małe gospodarstwo w pięknych okolicach Krakowa, w paśmie Jury Krakowsko - Częstochowskiej, tzw. trasie "Orlich Gniazd". Było ono malowniczo położone wśród drzew, zieleni i łąk, za którymi rozciągały się lasy. W czasie okupacji niemieckiej w tych lasach ukrywali się partyzanci i Mama często donosiła im żywność i siano dla koni. Pamiętam, że w nocy zajeżdżały konie pod dom, by zaopatrzyć się w żywność, ubranie itp. Często nad ranem ktoś wymykał się ze strychu, gdzie nocował na sianie. Byli to nie tylko partyzanci, ale również i Żydzi. Pozostał mi też w pamięci przerażający obraz rewizji niemieckiej, gdy grozili rozstrzelaniem całej rodziny za ukrywanie Żydów. Ale Mama była zawsze odważna i przebojowa i dzięki Bogu jakoś rodzina ocalała. Podobnie po wojnie oddała ziemi do tzw. "kołchozów", za co groziło więzienie. Za jej przykla-

dem poszło wiele gospodarstw i w krótkim czasie Kołchoz się rozwiązał, a Mama uniknęła więzienia. Właśnie ta ziemia nas wykarmiła, w tej ziemi Mama z ojcem prostymi narzędziami i gołymi rękami siała żyto, cięła sierpem, miała w żarach, wypiekała bochny chleba. Była to ciężka, zroszona potem praca, ale chleb zawsze był poświęcony znakiem krzyża. Mama zawsze była odważna, żadna wiedzy i życia. Sama niewiele ukończyła, ale nas, dzieci, wysyłała do szkół. Za to wszystko Ci Mamo, dziękujemy, abyś w chwilach trudnych oparcie w Boga i rodzinie znalazła. Dziękujemy za to, że możemy być Twoimi dziećmi, wnukami i prawnukami.

Tak się złożyło, że Mama opuściła gniazdo rodzinne po śmierci męża - mojego ojca w 1971 r. Przyjechała do mnie na Hel i tak już została i mieszka tu ponad 30 lat. Pod Krakowem pozostała jeszcze córka, pozostał tam domek z małymi okienkami, wtulony pomiędzy drzewa i trochę zarośnięty pokrzywami. Pewnie będzie tam stał, dopóki Mama będzie żyła. Oby jeszcze długo, długo i szczęśliwie.

Marianna Rudecka

Nagroda dla "Helskiej Blizy"

Miło jest nam donieść, że komisja I Ogólnopolskiego Konkursu dla Redakcji Gazet Lokalnych Mających Największy Wpływ na Kształtowanie Świadomości Proekologicznej Społeczeństwa w roku 2001, przyznała naszemu zespołowi redakcyjnemu II nagrodę.



Szczególne gratulacje należą się tu dr Krzysztofowi Skórze, który - pomimo, że nie wchodzi bezpośrednio w skład naszej redakcji - jest głównym autorem stron ekologicznych w "Helskiej Blizie". Konkurs, którego wyniki ogłoszono w dniu 4 czerwca w Warszawie, zorganizowany

został przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Stowarzyszenie Gazet Lokalnych.

W krótkim uzasadnieniu do nagrody komisja konkursowa napisała: „za całokształt podejmowanych akcji i tematów ekologicznych, a zwłaszcza za stałe przypomnianie, że Bałtyk jest także polskim morzem oraz edukację ekologiczną środowiska wojskowego”.

(M.K.)

CHOCHLIK

W ostatnim numerze „HB” podczas składu gazety, w artykule pt. „25 lat na brzegu Helu”, złośliwy chochlik spowodował „schowanie” części tekstu.

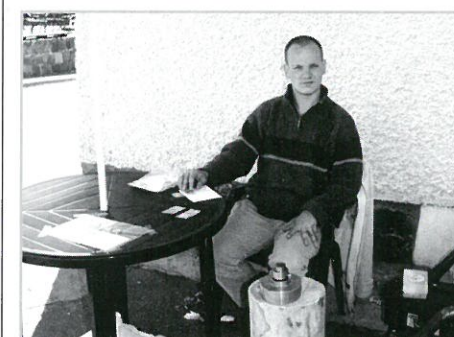
Początek artykułu przypominam w całości. Autora - Krzysztofa E. Skórę i zainteresowanych Czytelników serdecznie przepraszam.

W. Waškowski

25 lat na brzegu Helu

W ostatnim dniu maja 1977 roku wróciłem ze swojej pierwszej wyprawy na Antarktydę. To aż tam dotarła do mnie wiadomość o nowych planach macierzystego instytutu wobec mnie i Helu. Tydzień później, razem z kolegą Maciejem Wołowiczem, przyjechaliśmy tu, aby zobaczyć to tajemnicze miejsce nad zatoką. Moim zadaniem było utworzenie przyczółka, mającego służyć znalezieniu najodpowiedniejszego terenu dla budowy przyszłej badawczej stacji terenu Instytutu Oceanografii.

Helski medal



Wreszcie można otrzymać lub też wykupić osobście helski medal. Pomysł ten miał wielu ojców i dobrze, że młodzi ludzie wzięli sprawę w swoje ręce...

Do medalu, który można nabyć za jedyne 5 zł, dołączony jest certyfikat potwierdzający pobyt w naszym mieście. Zaświadczenie to napisane jest również w języku kaszubskim.

Gratuluję realizacji pomysłu, życząc ruchu w interesie i niezłej kasy!

W.W.

13 czerwca 2002 roku nastąpił długo oczekiwany przez wszystkich mieszkańców Helu oraz turystów rocznicie odwiedzających nasze miasto moment. Po wielu staraniach uroczyste otwarte zostało przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Aleksandra Kwaśniewskiego, komunalne ujęcie i stacja uzdatniania wody (fizycznie woda z ujęcia popłynęła do miasta już w nocy z 10 na 11 czerwca).

Foto: Ryszard Kretkiewicz
Wojciech Waśkowski



Prezydenta przywitali przedstawiciele władz miasta.



Burmistrz Helu wręczył gościowi srebrny herb miasta.



Próba wody. Czysta, smaczna i zdrowa.



Jak zwykle mieszkańcy Helu gorąco powitali naszego gościa.

